

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Poniedziałek
16.03.2026

Nr 62 (5820)
Nakład: 4.520 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Związki zawodowe Zakładów Chemicznych Police apelują do rządu o interwencję **str. 3**

Coraz mniej Polaków popiera 4-dniowy tydzień pracy. Obawiamy się obniżki płac **str. 5**

Ropuchy obudziły się ze snu. Przy Jeziorze Szmaragdowym trzeba uważać **str. 3**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORTOWY24

Pogoń zagra dziś z Koroną, a na trybunach zabraknie już Mariana Kielca **str. 12**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Pamięć o dawnej Rzeczpospolitej jest ciągle żywa

Rozmowa z prof. Robertem Frostem, historykiem University of Aberdeen specjalizującym się w dziejach unii polsko-litewskiej **str. 6-7**

Wojna totalna między prezydentem a premierem. Bezpieczeństwo kraju w centrum sporu **str. 8**

Francja i Włochy rozpoczęły tajne rozmowy w sprawie odblokowania Cieśniny Ormuz **str. 9**

PROJEKT NAWIĄZANIE DO HISTORII ŁASZTOWNI I PORTU

Tak będzie wyglądał Teatr Współczesny

Leszek Wójcik
Szczecin

Nowy Teatr Współczesny będzie w dwóch współgrających ze sobą obiektach: z wieżą, dwoma gigantycznymi tarasami i wielkimi przeszklonymi oknami. Projekt przygotowuje warszawska pracownia SAAW Sp. z o.o.

Oba tworzące ją budynki będą się od siebie znacząco różnić. Pierwszy (patrząc od strony Odry) będzie dużo większy. Powstały z trzech poziomów, z wielkimi oknami wychodzącymi na rzekę i Zamek Książąt Pomorskich znajdujący się vis a vis po drugiej stronie Odry.

To, co przede wszystkim wyróżnia mniejszy budynek, to wysoka wieża widokowa, w której będzie funkcjonowała scena eksperymentalna.

- Całość na pierwszy rzut oka tworzy ascetyczną formę, ale po chwili zdajemy sobie sprawę, że jest... dumna. Ale nie nudna. Szczególnie to mrugnięcie okiem do naszej filharmonii. Wewnątrz widzimy bowiem klatkę schodową będącą wyraźną do niej aluzją - Michał Buszewicz, dyrektor Teatru Współczesnego ds. artystycznych, nie ukrywa, że zwycięska koncepcja bardzo mu się podoba. - Gdyby było inaczej, nie uzyskałaby mojego głosu i decyzja jury nie byłaby jednogłośna - dodaje.

Projekt wybrano w międzynarodowym konkursie architektonicznym, do którego zgłosiło się aż 140 pracowni architektonicznych, z których 129 zostało dopuszczonych do drugiego etapu konkursu. Ostatecznie sąd konkursowy złożony z architektów oraz przedstawicieli miasta i instytucji kultury ocenił 43 prace, które

zostały zgłoszone przez biura projektowe.

Zwycięzcy nie ukrywają radości. - Wierzyliśmy w zwycięstwo - przyznaje Martyna Dryś, odpowiedzialna za przygotowanie koncepcji Teatru Współczesnego w zwycięskiej pracowni SAAW. - Cieszę się, że Szczecinianie doszukują się w tym projekcie lokalności. To, jak mi się wydaje, wyzwala pozytywne emocje. Dla nas ważne było, by zaproponować mieszkańcom coś, co będzie im służyć, co nie będzie tylko ikoną miasta.

SAAW trafiło w punkt. Jak bowiem podkreślają organizatorzy konkursu, zadaniem jego uczestników było zaprojektowanie obiektu, który stanie się nie tylko nowoczesną przestrzenią dla sztuki, ale także ważnym elementem rozwijającej się Łasztowni i nowego miejskiego waterfrontu.

Czytaj str. 4



Między budynkami powstanie przestrzeń przeznaczona na rekreację oraz prezentację sztuk plenerowych

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Uruchomienie środków z programu SAFE to powstanie tysięcy miejsc pracy
- Polskie firmy są gotowe na wielki wiatr

Młodzi są samotni, mają niską samoocenę i chroniczny stres

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Mirosławem Grewińskim, socjologiem i politologiem o badaniu „Diagnoza Młodzieży”.

Dla mnie w „Diagnozie Młodzieży” szczególnie uderzającą jest skala samotności młodych ludzi. Skąd ona się bierze?

Samotność młodego pokolenia jest skutkiem wielu czynników. Nie ma jednej głównej przyczyny. Jedną z nich jest upowszechnienie technologii i silne zanurzenie młodych ludzi w internecie, przede wszystkim w mediach społecznościowych. To powoduje spłyconie relacji. Młodzi spędzają w sieci kilka godzin dziennie i budują tam relacje, które w gruncie rzeczy są iluzoryczne. Może rosnąć liczba kontaktów czy „lajków”, ale jakość więzi spada. Drugim ważnym czynnikiem jest system edukacji. Polska szkoła wciąż opiera się głównie na indywidualnej rywalizacji – testach, egzaminach, ocenach jednostkowych. Znacznie rzadziej promuje współpracę, działania zespołowe czy budowanie relacji. To sprawia, że młodzi funkcjonują raczej w trybie indywidualnym niż wspólnotowym.

Kolejnym elementem jest nadmierna psychologizacja życia społecznego, która koncentruje się na jednostce, na „ja”, a nie na „my”. Tymczasem relacje, rodzina czy więzi społeczne, są równie ważne dla dobrego człowieka. Jeśli o nich zapominamy, osłabiamy zdolność budowania trwałych relacji. Do tego dochodzi też pewien głód wartości. W wielu przypadkach celebryci zastąpili autorytety. Młodzi ludzie deklarują potrzebę stabilnych relacji czy rodziny, ale jednocześnie często nie mają wzorców, które by to wspierały. Nie można też pominąć roli rodziny. Wielu rodziców jest dziś bardzo zapracowanych albo sami funkcjonują w świecie cyfrowym. Często brakuje czasu na rozmowę i uważność

wobec dzieci. To wszystko razem tworzy złożony obraz samotności młodego pokolenia.

W badaniu widać też bardzo silny lęk młodych ludzi przed dorosłością i przyszłością.

Rzeczywiście, młodzi ludzie żyją dziś w świecie dużej niepewności. Kiedyś rzeczywistość była w pewnym sensie bardziej przewidywalna. Dziś tempo zmian jest ogromne. Młodzi nie wiedzą, czy kierunek studiów, który wybiorą, będzie miał znaczenie za pięć lat. Nie wiedzą też, jak będzie wyglądał rynek pracy. Przed chwilą była epidemia covid, teraz mamy wojnę na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie, informacje o tych wydarzeniach są na każdym portalu. Do tego dochodzi presja sukcesu. Media społecznościowe pokazują głównie historie ludzi młodych, pięknych i odnoszących sukcesy. Tymczasem realne życie wygląda zupełnie inaczej... Istotną rolę odgrywają także oczekiwania rodziców. Wielu z nich bardzo inwestuje w edukację dzieci – zajęcia dodatkowe, kursy, szkoły. Czasami jednak prowadzi to do nadmiernej presji.

Z badań wynika też, że aż 60 proc. nastolatków żyje w stanie chronicznego stresu i zmęczenia.

To jest bardzo ważny sygnał. Mamy do czynienia z pokoleniem bardziej wrażliwym i delikatnym niż wcześniejsze. Z jednej strony żyjemy w społeczeństwie większego dobrobytu niż kilkadziesiąt lat temu, ale z drugiej – młodzi mają niższą odporność psychiczną na stres. Dlatego syndrom zmęczenia, stresu czy wypalenia pojawia się u nich szybciej niż u poprzednich pokoleń. Presja szkolna wciąż jest duża, a jednocześnie młodzi nie zawsze mają wystarczające wsparcie emocjonalne. Z naszych badań wynika też, że niemal jedna czwarta młodych doświadcza poczucia smutku, pustki czy braku sensu. Około 17 proc. deklaruje



FOT. UNIWERSYTET KORCZAKA

Mirosław Grewiński: - Młodzi czują się zagubieni w świecie szybkich zmian, presji sukcesu i niepewnej przyszłości

zachowania autoagresywne. To pokazuje skalę problemu.

Zwraca uwagę również bardzo niską samooceną młodych ludzi.

Rzeczywiście, niemal połowa badanych nastolatków deklaruje bardzo niską samoocenę. To jest poważny problem, który może prowadzić do różnych trudności – od problemów emocjonalnych po zachowania autodestrukcyjne. Jeżeli młodzi ludzie nie mają poczucia własnej wartości i wsparcia w najbliższym otoczeniu, trudniej im radzić sobie z wyzwaniami dorosłego życia.

Jednocześnie młode pokolenie bardzo mocno podkreśla znaczenie równowagi między pracą a życiem prywatnym.

Tak, to bardzo charakterystyczna cecha. Około trzy czwarte młodych ludzi deklaruje, że work-life balance jest dla nich ważniejszy niż wysokość wynagrodzenia. Młodzi traktują pracę jako jedną z wielu aktywności w życiu. To wyraźna różnica wobec starszych pokoleń, które były wychowywane w przekonaniu, że praca jest kluczową drogą do sukcesu i awansu społecznego. Jednocześnie młodzi często szybciej się zniechęcają pracą. W świecie, w którym wiele rzeczy jest dostępnych natychmiast – jednym kliknięciem – trudniej zaakceptować fakt, że praca bywa monotonna, powtarzalna i nie zawsze daje natychmiastową satysfakcję. Pracodawcy często się skarżą, że młodzi ludzie nie wiążą się z firmą, potrafią

rzucić pracę po kilku miesiącach, gdy uznają ją za mało rozwijającą, nie rozumieją, że każdy musi czasem robić rzeczy, które niezbyt go interesują, a nie każda godzina życia jest przygodą.

W badaniu pojawia się też problem odkładania decyzji o rodzicielstwie.

Część młodych wskazuje na kwestie mieszkaniowe, ale to tylko jeden z elementów. W całej Europie obserwujemy spadek dzietności i jest to związane z szerszymi zmianami cywilizacyjnymi. Pokolenia dobrobytu często wybierają wygodniejszy styl życia, a posiadanie dzieci oznacza większą odpowiedzialność i trudności. Warto też zauważyć, że w kulturze popularnej znacznie częściej promuje się styl życia singli niż rodzin wielodzietnych.

Co państwo może zrobić, aby pomóc młodemu pokoleniu? Potrzebne są działania na wielu poziomach. Ważny jest dostęp do mieszkań i usług publicznych – opieki nad dziećmi, edukacji czy zdrowia. Równie ważna jest infrastruktura społeczna: sportowa, rekreacyjna i kulturalna. Jednak kluczowa jest również zmiana w edukacji i w sposobie mówienia o wartościach. Rodzina i relacje społeczne powinny być przedstawiane jako coś ważnego i pozytywnego.

Mimo tych problemów młode pokolenie ma też wiele atutów. Zdecydowanie tak. To pokolenie dobrze wykształcone, otwarte na świat, znające języki i dynamiczne. Wielu młodych ludzi uprawia sport, angażuje się społecznie i chce mieć wpływ na rzeczywistość. Problem polega na tym, że żyją w czasach ogromnej niepewności – od pandemii i wojen po kryzys klimatyczny i szybki rozwój nowych technologii, takich jak sztuczna inteligencja. Dlatego zamiast krytykować młodych, powinniśmy ich wspierać i rozmawiać z nimi. To właśnie oni za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat będą organizować życie społeczne i gospodarcze.

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 16.03.2026

AUTOPROMOCJA

0010990359

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

16 MARCA POLSKA

1569 Król Zygmunt II August wydał dekret inkorporujący Prusy Królewskie do Korony.

1596 Prawdopodobnie tego dnia król Zygmunt III Waza przybył do Warszawy w celu przeniesienia do niej z Krakowa swej królewskiej rezydencji.

1901 W Teatrze Miejskim w Krakowie odbyła się premiera Welsa Stanisława Wyspiańskiego.

1930 Radio Kraków po raz pierwszy przeprowadziło transmisję mszy świętej z katedry wawelskiej.

1959 W Słupsku zlikwidowano komunikację tramwajową.

1999 Na antenie Polsatu wyemitowano pierwszy odcinek se-

rialu komediowego Świat według Kiepskich w reżyserii Okie Khamidowa.

ŚWIAT

1534 Anglia zerwała ostatecznie stosunki z Kościołem katolickim.

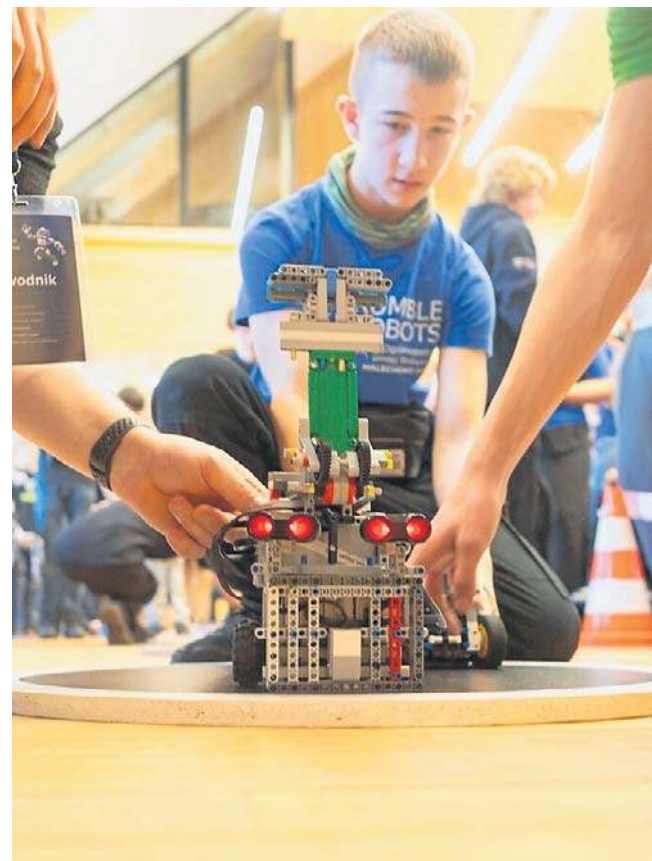
1935 W III Rzeszy wprowadzono obowiązkową służbę wojskową, co było jednoznacznym zerwaniem traktatu wersalskiego. Powstał Wehrmacht.

1944 W ZSRR została sformowana 1. Armia Polska.

1966 Po 22 dniach spędzonych w kosmosie powrócił na Ziemię w kapsule statku Kosmos 110 psy Ugoliki i Weterok.

2002 Rozpoczęła się misja Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. LUKASZ CAPAR

Uniwersytet Pomorski w Słupsku stał się polem bitwy robotów. Ponad 160 zawodników wystawiło do walki 181 maszyn w siedmiu konkurencjach podczas turnieju Robothon 2026. Wydarzenie, które wyrosło na bazie popularnych zawodów Rumble Robots, przyciągnęło uczniów, studentów i pasjonatów nowych technologii. Na zwycięzców czekały drukarki 3D, drony i zestawy robotów.

nasz REGION

Stare tramwaje szukają nowego właściciela. Cena od 10 500 złotych

Marek Jaszczczyński
Szczecin

W Szczecinie trwa stopniowa wymiana taboru tramwajowego. Wraz z pojawianiem się nowych pojazdów starsze wagony są wycofywane z eksploatacji i trafiają na sprzedaż.

- W ciągu ostatniego roku wywieziono ze Szczecina siedem wagonów typu T6A2D i na tym nie koniec. Roszady taborowe mają związek z nabyciem nowych wagonów typu Moderus Gamma - podaje profil „Tramwaje Szczecińskie w podróży”.

Spółka Tramwaje Szczecińskie wystawiła na sprzedaż cztery wycofane z eksploatacji wagony typu Tatra T6A2 o nu-

merach bocznych 202, 221, 239 i 242.

Tramwaje są częściowo uszkodzone i zdekompletowane. Minimalna cena sprzedaży wynosi 10 500 zł netto za jeden wagon.

Przypomnijmy, że w październiku 2007 roku Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Szczecinie zakupiły 32 używane tramwaje typu CKD Tatra T6A2D od berlińskiego przewoźnika Berliner Verkehrsbetriebe. Wprowadzenie wagonów T6A2D do eksploatacji pozwoliło na wycofanie z ruchu najstarszych tramwajów typu Konstal 102Na oraz używanych wagonów Düwag GT6 sprowadzonych wcześniej z Düsseldorfu, a także części wagonów Konstal 105N będących w gorszym stanie technicznym.



FOT. ARCHIWUM

Na sprzedaż trafił m.in. wagon 239. Dwadzieścia lat temu tatra pozwoliły zmodernizować tabor w Szczecinie

SZCZECIN

Zmiany w sposobie aktywacji biletów Pasażerowie szczecińskiej komunikacji miejskiej będą mieli więcej czasu na zapoznanie się nowym systemem zakupu i aktywacji biletów (jednorazowych czasowych, dobowych i wielodobowych oraz grupowych) zakupionych przy użyciu aplikacji na telefonie komórkowym. Nowy system wejdzie w życie dopiero 1 lipca, a nie jak wcześniej zapowiadano, 1 kwietnia.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczczyński,
tel. 601 742 819

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Związkowcy mają obawy o przyszłość Grupy Azoty Police

Marek Jaszczczyński
Region

Związki zawodowe działające w Grupie Azoty Zakłady Chemiczne Police S.A. wystosowały apel do najważniejszych instytucji państwowych i samorządowych o pilną interwencję w sprawie sytuacji spółki. Ich zdaniem, decyzje właścicielskie oraz zmiany w zarządzie doprowadziły do chaosu decyzyjnego i mogą zagrozić przyszłości jednego z największych zakładów przemysłu chemicznego w Polsce.

Zakładowe organizacje związkowe działające w Grupie Azoty Zakłady Chemiczne Police S.A. wystosowały apel do premiera, ministra aktywów państwowych, parlamentarzystów, władz regionu oraz kierownictwa Grupy Azoty. Związkowcy alarmują, że obecna sytuacja w spółce może zagrozić stabilności zakładu i tysiącom miejsc pracy w regionie. W apelu wskazują na bezprecedensową - ich zdaniem - destabilizację władz spółki. W ciągu kilku tygodni z funkcji odeszło trzech członków zarządu.

12 lutego 2026 roku z funkcji prezesa zrezygnował Andrzej Dawidowski, wcześniej odwołany z zarządu Grupy Azoty w Tarnowie. 5 marca z funkcji wiceprezesa odpowiedzialnego za finanse zrezygnował Paweł Oleksy, a 11 marca rezygnację

złożył kolejny wiceprezes - Artur Błazejak, odpowiedzialny za produkcję i technikę.

- W efekcie zarząd naszej spółki został zredukowany do jednej osoby. W przedsiębiorstwie o strategicznym znaczeniu dla gospodarki państwa jest to sytuacja skrajnie nieodpowiedzialna - podkreślają związkowcy.

Ich zdaniem niepokój budzi również fakt, że wybór nowego prezesa zaplanowano dopiero na 23 marca, mimo apeli o pilne uzupełnienie składu zarządu.

Związkowcy zwracają również uwagę na sytuację spółki Grupa Azoty Polyolefins, realizującej projekt Polimery Police. Ich zdaniem koszty tej inwestycji od lat obciążają zakład w Policach.

- Docierają do nas informacje, że zarząd naszej spółki jest nakłaniany do podpisywania umów niekorzystnych dla firmy w związku z planowaną sprzedażą Polimerów - alarmują autorzy apelu.

Związki pytają także, kto będzie spłacał zadłużenie spółki Polyolefins po ewentualnej sprzedaży projektu oraz czy pełnienie funkcji w kilku spółkach jednocześnie nie rodzi w tej sytuacji konfliktu interesów.

Pracownicy podkreślają, że nie godzą się na sytuację, w której ratowanie projektu Polimery Police odbywa się kosztem podstawowej działalności zakładów chemicznych.

Według związkowców instalacje produkcyjne w Policach są w coraz gorszym stanie technicznym z powodu braku środków na ich utrzymanie, podczas gdy kolejne pieniądze kierowane są do projektu Polimery Police, który od wielu miesięcy nie prowadzi produkcji.

Autorzy apelu przypominają również, że w ostatnich latach pracownicy ponieśli duże koszty restrukturyzacji.

W zakładach w Policach oraz spółkach zależnych zatrudnienie zmniejszono o ponad 900 osób. Zawieszono część zapisów zakładowego układu zbiorowego pracy, ograniczono premie i wstrzymano podwyżki.

Zarząd naszej spółki jest nakłaniany do podpisywania umów niekorzystnych dla firmy w związku z planowaną sprzedażą Polimerów

- Wielu pracowników zarabia dziś na poziomie minimalnego wynagrodzenia krajowego - wskazują związkowcy.

Według nich coraz więcej doświadczonych pracowników odchodzi z firmy, co może w przyszłości zagrozić bezpieczeństwu prowadzenia procesów technologicznych.

Po serii zmian w zarządzie władze spółki zapewniają, że

zachowana została ciągłość zarządzania. Funkcję prokurenta Grupy Azoty Police objęła Małgorzata Królak, wiceprezes zarządu Grupy Azoty S.A. oraz prezes zarządu Grupy Azoty Polyolefins.

Spółka - jak podkreśla jej rzecznik - pozostaje w stałym dialogu ze stroną społeczną. Władze Grupy Azoty Police podpisały aneks umożliwiający wejście w życie porozumienia zawartego ze związkami zawodowymi pod koniec stycznia. Dokument dotyczy m.in. dodatku stażowego, wartościowania stanowisk oraz premii kwartalnych dla pracowników.

Porozumienie dotyczące dodatku stażowego, wartościowania stanowisk oraz premii kwartalnych zostało podpisane 30 stycznia 2026 roku przez poprzedni zarząd spółki wraz ze stroną społeczną. Aby mogło wejść w życie, konieczne było podpisanie aneksu między zarządem a organizacjami związkowymi.

11 marca obecne władze spółki podpisały taki dokument, umożliwiając tym samym wdrożenie uzgodnionych rozwiązań.

- Dokument wprowadza istotne zmiany w obszarze wynagrodzeń i rozwoju pracowników. Jest efektem dialogu ze związkami zawodowymi i odpowiada na kluczowe postulaty zgłaszane przez pracowników - mówi Grzegorz Kulik, rzecznik prasowy Grupy Azoty.

Pierwsze ropuchy obudziły się już ze snu zimowego i ruszyły na gody

Leszek Wójcik
Szczecin

By chronić ropuchy przy Jeziorze Szmaragdowym pojawiły się ograniczenia w ruchu samochodów. Szczególną ostrożność należy zachować również przy Goplanie i na ul. Jęczmiennej.

Ropuchy poczuły wiosnę!

Pierwsze bufo bufo budzą się ze snu zimowego i ruszają na gody. Zwierzęta przemieszczają się w kierunku wody, gdzie samice składają jaja. Są

bardzo pożyteczne w walce ze szkodnikami - masowo zjadają owady i ślimaki.

Jedną z ich tradycyjnych tras prowadzi przez ul. Kopalnianą i tamtejszy parking, do Jeziora Szmaragdowego. Nad bezpieczeństwem płazów w tym okresie, jak zawsze, czuwają pracownicy Lasów Miejskich ZUK. Chodzi przede wszystkim o to, aby nie ginęły pod kołami dojeżdżających do jeziora samochodów.

W związku z tym górny parking przy jeziorze został tymczasowo zamknięty, a osoby odwiedzające tę okolicę proszone są,

aby pozostawiały auta na dolnym parkingu i nie przejeżdżały ulicą Kopalnianą. Apel do kierowców wraz ze wskazówkami dojazdu do dolnego parkingu znajduje się również na tablicach ustawionych na miejscu.

Dodatkowo, aby ograniczyć obecność ropuch na jezdni, rozstawiono wzdłuż niej specjalne ogrodzenia z geowłókniny, które zatrzymują płazy w bezpiecznym miejscu. Następnie, nad wodę, przenoszą je pracownicy Lasów Miejskich. Podobne ogrodzenia znajdują się również wzdłuż ulicy Jęczmiennej,



FOT. URZĄD MIASTA SZCZECIN

Migracje ropuch i działania z tym związane mogą potrwać do kilku tygodni

przez którą ropuchy przechodzą do pobliskiego stawu.

Bufo bufo są też obecne w rejonie Goplany w Lesie Arkońskim. Tam szczególną uwagę powinni zachować rowerzyści poruszający się ścieżką rowerową.

Wszystkie osoby, które spacerują w okolicach Jeziora Szmaragdowego czy Goplany i spotkają na swojej drodze ropuchy bufo bufo nie powinny ich przenosić. Na skórze płazów znajdują się gruczoły jadowe służące do obrony przed drapieżnikami). ©©

Projekt nowego Teatru Współczesnego nawiązuje do historii Łasztowni i jej portowego charakteru



Wszystkie projekty można oglądać do 17 marca w Bałtyckim Porcie Kultury w dawnym ciełniku na Łasztowni



Główny budynek ze Sceną Dużą i Sceną Kameralną



Budynek z wieżą widokową i Sceną Społeczną



Schody w teatrze nawiązują rozwiązań z Filharmonii



SAAW będzie miała 1,5 roku na stworzenie projektu

Leszek Wójcik
dokończenie ze str. 1

- Od tego budynku rozpocznie się rozbudowa tej części miasta - twierdzi Jacek Lenart, członek konkursowego jury. - Każda powstająca na Łasztowni nowa struktura będzie się musiała do niej dopasować. Uważam, że to jest fantastycznie wymyślony obiekt. Z jednej strony nie przesadnie zwariowany, bo tam nam nie jest taki potrzebny, a z drugiej nie zwykły, bo nowy teatr ma być niezwykły.

Podkreślenie wybojem projektu nie ukrywa prezydent Szczecina.

- Nowa siedziba Teatru Współczesnego jest dla nas projektem szczególnym - powiedział Piotr Krzystek, prezydent Szczecina. - Łasztownia zmienia się dziś bardzo dynamicznie i staje się nowym frontem miasta nad wodą. Potrzebuje zatem architektury odważnej, ale też mądrej i wrażliwej na kontekst

miejsca. Zwycięska koncepcja pokazuje, że można połączyć te elementy - stworzyć budynek, który będzie nowoczesny, otwarty na mieszkańców i jednocześnie będący symbolem rozwijającego się Szczecina.

W podobnym duchu wypowiedział się Michał Przepiera, zastępca prezydenta miasta.

- Rozstrzygnięcie konkursu to bardzo ważny moment, ale jednocześnie dopiero początek całego procesu inwestycyjnego. Przed nami etap szczegółowego projektowania, przygotowania dokumentacji, a później realizacji budowy. Od początku zależało nam na tym, aby cały proces był prowadzony w sposób transparentny i profesjonalny, dlatego konkurs przygotowaliśmy wspólnie ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich. To gwarancja wysokiego poziomu merytorycznego i uczciwej rywalizacji projektowej. Za dalsze prowadzenie inwestycji będzie odpo-

wiadać spółka Szczecińskie Inwestycje Miejskie, która ma duże doświadczenie w realizacji strategicznych projektów dla miasta.

Koncepcja SAAW wygrała jednogłośnie - za otrzymanie pierwszej nagrody zostanie 300 tys. zł oraz zaproszenie do podpisania umowy na opracowanie dokumentacji projektowej i sprawowanie nadzoru autorskiego nad inwestycją.

Architektura otwarta na miasto

Zwycięska koncepcja nawiązuje do historii Łasztowni i jej portowego charakteru, jednocześnie proponując współczesną, otwartą formę architektury kultury. Ideą projektu jest odwrócenie tradycyjnej logiki teatru jako zamkniętej instytucji. Zamiast ukrywać zaplecze i kulisy, budynek odsłania proces powstawania spektaklu i zaprasza mieszkańców do uczestnictwa w życiu te-

atralnym. Architektura operuje przejrzystością i wielowarstwowością przestrzeni - duże przeszklenia, otwarte foyer oraz półpubliczne przestrzenie pomiędzy budynkami pozwalają obserwować życie teatru także poza godzinami spektakli. Dzięki temu budynek staje się częścią miejskiej codzienności, a nie tylko miejscem wydarzeń artystycznych.

Dwie bryły - jeden kompleks

Kompleks teatru tworzą dwa uzupełniające się budynki, każdy jednak o odmiennym charakterze. Główna, podłużna część mieści najważniejsze funkcje sceniczne - Scenę Dużą na około 450 widzów oraz Scenę Kameralną wraz z zapleczem technicznym, pracowniami i magazynami. Drugi budynek, o bardziej pionowym charakterze, skupia funkcje społeczne i edukacyjne. Znajduje się w nim Scena Spo-

łeczna, sale warsztatowe i konferencyjne, teatroteka, a także pokoje gościnne dla zapraszanych artystów. Całość uzupełnia wieża widokowa, która stanie się nowym punktem orientacyjnym w panoramie nadodrzańskiej.

Elewacja wykonana z czernionej stali i opalanego drewna podkreśla surowy, portowy charakter miejsca. Jednocześnie duże przeszklenia sprawiają, że budynek jest lekki wizualnie i pozostaje w bliskim kontakcie z otoczeniem.

Istotnym elementem projektu jest przestrzeń pomiędzy budynkami. Zaprojektowany plac wejściowy pełni funkcję otwartego foyer miasta - miejsca spotkań, wydarzeń i codziennego wypoczynku. Towarzyszy mu zbiornik wodny, który symbolicznie nawiązuje do historii portowej wyspy oraz relacji z Odrą. Otaczająca zieleń tworzy przyjazne środowisko dla pieszych i naturalnie prowa-

dzi ruch z przystanków komunikacji miejskiej w stronę bulwarów nadodrzańskich. Projekt zakłada również dużą elastyczność funkcjonalną. Scena Społeczna oraz kieszenie sceniczne głównego budynku mogą otwierać się na przestrzeń placu, tworząc scenę plenerową dla wydarzeń letnich. Dzięki temu teatr będzie mógł funkcjonować także poza zamkniętą salą widowiskową, stając się miejscem różnorodnych działań artystycznych i społecznych.

Harmonogram

Warszawska firma będzie miała 18 miesięcy na przygotowanie dokumentacji projektowej. Kolejne 24 miesiące mają trwać roboty budowlane. Koszt planowanej inwestycji to 285 mln zł netto.

Wystawa prac konkursowych będzie dostępna do 17 marca w Bałtyckim Porcie Kultury (Ciełnik) na Łasztowni.

Wolimy pracować przez 5 dni w tygodniu?

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Mniej Polaków niż przed rokiem popiera 4-dniowy tydzień pracy. Obecnie to dwóch na trzech (61 procent), przeciwnych jest jeden na pięciu (21 procent).

Jednocześnie aż 65 proc. obawia się obniżenia wynagrodzenia przy takim modelu. Największy entuzjazm deklarują młodzi pracownicy w wieku 18-29 lat (71 proc.), podczas gdy sceptycyzm utrzymuje się wśród osób po 60. roku życia oraz kadry zarządzającej i wyższej menedżerskiej. Kobiety częściej niż mężczyźni popierają skrócony tydzień pracy. Takie dane płyną z raportu Manpower „Nastroje polskiego rynku pracy. Perspektywa kandydatów 2025”.

W badaniu Manpower respondenci ocenili koncepcję skróconego, 4-dniowego tygodnia pracy. Poparcie dla 4-dniowego tygodnia pracy spada. Obecnie pozytywnie ocenia go 61 proc. badanych, czyli o 4 punkty procentowe mniej niż rok temu. Rośnie natomiast odsetek sceptyków - 21 proc. ankietowanych nie popiera tego rozwiązania, co oznacza wzrost o 5 punktów procentowych w porównaniu z poprzednim rokiem. Jednocześnie 67 proc. respondentów uważa, że skrócenie czasu pracy poprawia jakość życia i równowagę między pracą a życiem prywatnym - o 5 punktów procentowych więcej niż w 2024 roku. Wyższy odsetek poparcia dla skróconego tygodnia pracy odnotowano wśród kobiet (63 proc.) niż mężczyzn (59 proc.). Najbardziej optymistycznie nastawione do tego rozwiązania są osoby w wieku 18-29 lat (71 proc.), a najmniej respondenci powyżej 60. roku życia (44 proc.). Pod względem dochodów netto największe poparcie wyrażają osoby zarabiające od 3001 do 5000 zł netto (65 proc.), a najmniej osoby z dochodem poniżej 3000 zł netto (50 proc.).

- Wyniki pokazują, że choć poparcie dla tego rozwiązania wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie, to w porównaniu z ubiegłym rokiem nieco osłabło. Może to świadczyć o pewnym zmęczeniu tematem od dłuższego czasu obecnym w debacie publicznej, ale bez realnych wdrożeń czy testów w większości organizacji. Z badania wynika, że kobiety są nieco bardziej optymistyczne niż mężczyźni wobec skróconego tygodnia pracy. Być może wiąże się to z faktem, że to one



FOT. 123RF

częściej łączą obowiązki zawodowe z prowadzeniem domu i wieloma aktywnościami pozazawodowymi. Dodatkowy dzień wolny mógłby więc służyć zarówno odpoczynkowi, jak i załatwieniu spraw codziennych - mówi Katarzyna Gołek, liderka specjalizacji w Manpower.

Krótszy tydzień pracy bardziej atrakcyjny dla lepiej zarabiających

Otwartość na wprowadzenie 4-dniowego tygodnia pracy rośnie wraz z poziomem wynagrodzenia. Największe poparcie deklarują osoby zarabiające od 3001 do 5000 zł netto - 65 proc. z nich pozytywnie ocenia ten pomysł. Wśród najlepiej zarabiających (powyżej 7000 zł netto) poparcie również jest wysokie i wynosi 60 proc. Najmniej entuzjastycznie do krótszego tygodnia pracy podchodzą osoby o najniższych dochodach - w grupie zarabiających do 3000 zł netto poparcie wynosi co drugi badany (50 proc.). Z kolei w podziale na stanowiska najwyższy poziom poparcia deklarują asystenci (71 proc.), podczas gdy najsłabszy entuzjazm odnotowano wśród kadry zarządzającej (53 proc.) oraz wyższej menedżerskiej (55 proc.). Poparcie dla 4-dniowego tygodnia pracy różni się również w zależności od miejsca zamieszkania. W miastach średniej wielkości (100-199 tys. ludności) sięga 68 proc., natomiast w najmniejszych, do 20 tys., spada do 49 proc.

- Ciekawą zależność widać również przy analizie kryterium dochodowego. Najwyższy poziom poparcia dla czterodniowego tygodnia pracy deklarują osoby zarabiające powyżej 7000 zł. Rosnąca otwartość na 4-dniowy tydzień pracy wśród osób lepiej zarabiających może wynikać z mniejszej obawy o to, że łączne wynagrodzenie zostanie w jakikolwiek sposób zmniejszone. Nawet, jeśli podstawowa pensja pozostawałaby na tym samym poziomie, to w poszukiwaniu oszczędności, firmy mogłyby zmniejszyć świadczenia dodatkowe, takie jak premie, bonusy czy gratyfikacje okolicznościowe. W przypadku pracowników zarabiających mniej, brak lub ograniczenie dodatków może wpłynąć na znaczące pogorszenie poziomu życia. Mogłoby oznaczać między innymi konieczność samodzielnego ubezpieczenia się, opłacenia prywatnej opieki medycznej przy pokrywania kosztów dojazdów do pracy - stwierdza Katarzyna Gołek.

Zdaniem ekspertki, dla kadry wyższej i menedżerskiej sama liczba godzin pracy jest mniej istotna, gdyż rozliczana jest ona przede wszystkim z efektów i realizacji celów. - Skrócony tydzień pracy nie przyniósłby więc realnej korzyści, ponieważ oczekiwania względem ich zadań pozostałyby niezmiennie. Ogólnie rzecz biorąc, ponad połowa pracowników uważa, że czterodniowy tydzień pracy mógłby pozy-

tywnie wpłynąć na komfort życia i równowagę pomiędzy życiem zawodowym a prywatnym. Jednocześnie wielu badanych dostrzega trudności w praktycznym wdrożeniu tego rozwiązania w swoim miejscu pracy - podkreśla przedstawicielka Manpower.

Skrócony czas pracy a nasz lęk o stan finansów

Aż 67 proc. respondentów zgadza się, że 4-dniowy tydzień pracy poprawia jakość życia i wspiera równowagę między pracą a życiem prywatnym - wskaźnik ten wzrósł w porównaniu z 2024 rokiem, kiedy to wynosił 62 proc. Tylko 14 proc. badanych nie zgadza się z tym stwierdzeniem, co jest wartością identyczną, jak w roku poprzednim. Z drugiej strony, 65 proc. respondentów obawia się obniżenia wynagrodzenia przy wprowadzeniu krótszego tygodnia pracy - w 2024 roku odsetek ten wynosił 50 proc. Takich obaw nie odczuwa obecnie 20 proc. badanych, w porównaniu z 26 proc. w ubiegłym roku.

- Idea 4-dniowego tygodnia pracy brzmi atrakcyjnie, ponieważ daje większą nadzieję na poszukiwany przez wielu work-life balance, przy jednoczesnym braku spadku dochodów. W praktyce jednak powraca główna obawa dotycząca braku zachowania ciągłości biznesu, zwłaszcza w branżach, w których skrócenie dnia pracy mogłoby oznaczać ko-

nieczność zatrudnienia dodatkowych osób na czas nieobecności pracowników - między innymi w sektorze medycznym, sprzedaży, szeroko rozumianym assistance czy obsłudze klienta. A to generuje wzrost kosztów i może być bardzo dużym organizacyjnym wyzwaniem. Komunikowanie pracownikom zmian powinno być zatem dostosowane do sytuacji, w jakiej znajduje się firma. Najważniejsze z punktu widzenia pracowników jest powiedzenie wprost czy skrócenie czasu pracy wpłynie na wynagrodzenia zarówno podstawowe, jak i dodatkowe składniki, benefity, stabilność zatrudnienia, możliwość brania urlopów w dotychczasowym wymiarze czy liczbę i zakres wykonywanych obowiązków - komentuje liderka specjalizacji w Manpower.

Pokolenie Z chce 4-dniowego tygodnia pracy

Stosunek do skróconego, 4-dniowego tygodnia pracy wyraźnie różni się między pokoleniami. Największe poparcie dla tego rozwiązania deklarują osoby młode w wieku 18-29 lat - aż 71 proc. z nich ocenia je pozytywnie. Wraz z wiekiem entuzjazm wobec tej idei stopniowo maleje, w grupie 30-39 lat poparcie wynosi 58 proc. Warto jednak zauważyć, że także wśród czterdziolatek akceptacja dla tego pomysłu utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, sięgając 70 proc.

W grupie 50-59 lat odsetek zwolenników spada do 55 proc., natomiast najmniej przekonane do czterodniowego tygodnia pracy są osoby po 60. roku życia - tylko 44 proc. z nich go popiera, a aż 33 proc. deklaruje brak akceptacji dla tego modelu.

- Najmłodsze pokolenie rozpoczyna karierę w świecie dynamicznych zmian i nieograniczonego dostępu do informacji. Dla wielu z nich stabilizacja zawodowa nie jest priorytetem - liczy się elastyczność, różnorodność doświadczeń i możliwość zmiany kierunku kariery. Coraz częściej młodzi pracownicy wybierają pracę w niepełnym wymiarze, łącząc kilka projektów i z otwartością podchodzą do idei krótszego tygodnia pracy, który lepiej odpowiada ich stylowi życia. Starsze pokolenia z kolei częściej cenią stabilność, lojalność i przewidywalność, czyli wartości, które przez lata stanowiły fundament kariery. Naturalnie więc podchodzą z większą rezerwą do eksperymentów organizacyjnych, widząc w nich ryzyko utraty bezpieczeństwa zawodowego. Natomiast dla pracodawców 4-dniowy tydzień pracy może stać się atrakcyjnym benefitem, szczególnie w kontekście powrotów do biur i ograniczania pracy zdalnej. To rozwiązanie, które może przywrócić równowagę między życiem zawodowym a prywatnym - podsumowuje Katarzyna Gołek.

REKLAMA

0011493221

STAROSTA PYRZYCKI

informuje

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145) o wywieszeniu w dniu 16 marca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego przy ul. Lipiańskiej 4 w Pyrzycach wykazu nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczonej do dzierżawy. Wykaz dotyczy nieruchomości rolnej oznaczonej jako działki nr 198 i nr 199 obręb Kluki, gmina Przelevice. Wykaz dostępny jest na stronie internetowej www.pyrzyce.pl

REKLAMA

0011493221

Burmistrz Cedyni

INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Cedyni wywieszono

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO:

- **sprzedaży w drodze bezprzetargowej** na rzecz najemcy: lokal mieszkalny Lubiechów Dolny 21/4, gmina Cedynia;
- **dzierżawy:** cz. działki nr 46 obręb Cedynia 2, cz. działki nr 202 obręb Cedynia 2, działka nr 361/3 obręb Stary Kostrzynek, działka nr 167/13 obręb Osinów Dolny, działka nr 242 obręb Żelichów, cz. działki nr 86/4 obręb Cedynia 2, cz. działki nr 86/1 obręb Cedynia 2, cz. działki nr 66/4 obręb Cedynia 2.

Pełna treść opublikowana jest na tablicy ogłoszeń i <http://www.bip.cedynia.pl/>.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Cedyni, plac Wolności 1, pok. nr 8, tel. 91 431 78 06.

Prof. Frost: Pamięć o dawnej Rzeczypospolitej jest ciągle żywa. Także na Litwie czy Ukrainie



Bitwa pod Orszą – obraz z XVI w. W tej bitwie z 1514 r. Polska odniosła jedno z największych zwycięstw nad Rosją

Agaton Koziński

- Imperialna interpretacja historii jest szczególnie lubiana przez Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy nie, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach wspólnej unii miała zupełnie inny charakter - mówi prof. Robert Frost, historyk University of Aberdeen specjalizujący się w dziejach unii polsko-litewskiej.

Dlaczego Pan, historyk ze Szkocji, zajął się Rzeczypospolitą Obojga Narodów?
Najkrócej rzecz ujmując: bo mnie o to poproszono. Oxford

University Press wydaje serię książek o wczesnonowożytnej historii Europy i zaprosił mnie do napisania historii Polski pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Ostatecznie powstały trzy tomy. Ale od początku mówiłem, że nie chcę po prostu pisać historii Polski.

Co Panu nie pasowało?

Dziś zbyt często historia jest pisana z perspektywy narodowej. Odkąd w czasie Rewolucji Francuskiej przyjęto, że suwerenem jest lud, a nie król, to właśnie przez pryzmat narodu patrzymy na historię, w ten sposób definiujemy polityczną nowoczesność. A takie ponadnarodowe twory, jak Święte Cesarstwo Rzymskie, unia polsko-litewska, monarchia austro-węgierska, po prostu zniknęły. Tej perspektywy się

dziś nie dostrzega. Sam jestem Szkotem, więc dla mnie akurat takie konstrukcje to codzienna rzeczywistość, w końcu mój naród funkcjonuje w ramach Zjednoczonego Królestwa. Przynależność do Wielkiej Brytanii to żywa kwestia polityczna. Sam się w nią angażuję. Pierwszy raz głosowałem w szkockim referendum decentralizacyjnym w 1979 r. Wtedy ten projekt przepadł, ale w 1997 r. referendum było wygrane i w ten sposób powstał szkocki parlament.

Jest Pan zwolennikiem teorii mówiącej, że Szkoci to Polacy północy?

Owszem, istnieją pewne podobieństwa między naszymi narodami, choć faktem jest, że unia polsko-litewska i unia angielsko-szkocka były zupełnie różne pod względem formy,

charakteru i wizji tego, co chciały osiągnąć. Pisałem o tym w swojej wcześniejszej książce. Natomiast teraz bardziej chciałem zwrócić uwagę na to, że dziś dzieje pisze się przez pryzmat historii narodowych. Historia unii politycznych znalazła się na marginesie. Polscy historycy opisywali historię unii jako część historii waszego kraju, jakby była ona pewnego rodzaju polskim przedsięwzięciem kolonialnym czy formą realizacji idei imperium. Tymczasem było inaczej.

Akurat polscy historycy w większości wskazują, że unia polsko-litewska nie miała nic wspólnego z imperializmem, a tym bardziej z kolonializmem. To było porozumienie dwóch państw. Imperialna interpretacja jest szczególnie lubiana przez

Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, moim zdaniem myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach ich wspólnej unii miała zupełnie inny charakter.

Oskar Halecki w swojej pracy „Unia jagiellońska i misja dziejowa Polski” wskazywał na jej przede wszystkim polityczny charakter. Unia miała przede wszystkim sprawić, by Polska i Litwa nie toczyły między sobą sporów o ziemie ruskie.

Ale też Oskar Halecki nazywał to cywilizacyjną misją Polski, w jego tekstach można dostrzec pewnego rodzaju po-

czucie polskiej wyższości. Piszący na długo przed nim Jan Długosz wyraźnie pogardzał Jagiellonami i Litwinami, uważał ich za niewiele lepszych od barbarzyńców. Warto też poczytać, co o unii pisali litewscy lub ukraińscy kronikarze i historycy. Z ich punktu widzenia była ona postrzegana w zasadniczo negatywnym świetle. Ukraińcy i Litwini uważali ją za coś w rodzaju polskiego spisku, za projekt mający na celu stworzenie polskiego imperium, który zakłócił i zahamował rozwój ich narodów. Zgodnie z tą logiką właśnie z tego powodu dopiero w XX wieku powstało państwo ukraińskie, litewskie oraz białoruskie.

Trudno zrozumieć przesłanki takiego myślenia. Patrząc na politykę Moskwy - teraz,

ale również przez poprzednie stulecia - nie da się uznać jej za wspierającą dążenia niepodległościowe jakiegokolwiek narodu.

W czasie studiów duży wpływ wywarły na mnie Annales, francuska szkoła analizowania historii. Jej twórcy wychodzili z założenia, że do zrozumienia przeszłości konieczne jest zrozumienie sposobu myślenia osób żyjących w danej epoce. Klasycznym przykładem tej szkoły jest książka Luciena Febvre'a, wielkiego historyka z kręgu annalistów, „Le Problème de l'Incroyance au XVIe siècle” (Problem niewiary w XVI w.), poświęcona Francois Rabelais'emu, autorowi skandalicznej powieści „Gargantua i Pantagruel”.

Dziś klasyka - musiałem ją czytać w liceum w ramach obowiązkowych lektur. Rabelais był chwalony za tę książkę przede wszystkim za to, że wyprzedziła ona swe czasy - bo już w XVI w. pisał jako ateista. Febvre zanegował ten sposób myślenia, w swojej pracy dowodząc, że w XVI w. było absolutnie niemożliwe tworzenie czegokolwiek z perspektywy intelektualnego ateisty, ponieważ wtedy nikt nie umiał wyjaśnić świata bez Boga. Właśnie taki sposób analizowania rzeczywistości wydaje mi się najciekawszy. Pisząc o unii polsko-litewskiej, starałem się brać poprawkę na ówczesny sposób myślenia elit politycznych.

Jaki kontekst tamtejszej rzeczywistości trzeba brać pod uwagę w pierwszej kolejności? Sytuację, w jakiej znajdowali się Jagiellonowie. Ta pogańska początkowo dynastia znalazła się pomiędzy światem katolickim a prawosławnym i musiała lawirować pomiędzy nimi. Dodatkowo pod koniec XIV wieku znalazła się pod silną presją krzyżacką i sytuacja stała się nie do utrzymania. Trzeba było podjąć decyzję o kierunku. Punktem zwrotnym była bitwa pod Synymi Wodami w 1362 r., kiedy wojska litewskie pokonały Złotą Ordę.

To była jedna z największych bitew tamtej epoki, brała w niej udział podobna liczba wojsk co w bitwie pod Grunwaldem. Warto pamiętać, że od tego czasu Litwini kontrolowali dużą część współczesnej Białorusi i Ukrainy. Przez wiele lat książęta Rusi Kijowskiej akceptowali kierownictwo mongolskie, później zaczęli litewskie. Ale to miało swoje konsekwencje. Znaczną część mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowili wyznawcy prawosławia. Jako

że litewski nie był językiem pisanym, to szybko ruski stał się językiem urzędowym Litwy. Rusinizacja postępowała coraz szybciej. Książęta z litewskiej dynastii Giedyminowców brali za żony prawosławne księżniczki i sami przechodzili na tę religię. Sytuacja stawała się coraz bardziej nie do utrzymania. Jogaila (tak na Litwie nazywał się Jagiełło) i Witold zdawali sobie sprawę, że jedynym sposobem na zachowanie kultury litewskiej jest wybór unii z Polską i przyjęcie katolicyzmu. Zdecydowali, że Władysław weźmie ślub z Jadwigą. To była bardzo sprytna decyzja. Ten wybór sprawił, że dziś Litwa istnieje jako odrębne państwo, a Litwini to samodzielny naród.

Twierdzi Pan, że inaczej Litwini rozpułynęliby się w morzu prawosławnych Rusinów? Tak podejrzewam. Gdyby Jogaila i Witold przeszli na prawosławie, a Kościół prawosławny rozszerzył swoją działalność na Litwę, to de facto przejąłby tam władzę. Przecież liturgia byłaby sprawowana po rusku, chłopci modliby się w tym języku. Natomiast w katolicyzmie językiem liturgicznym była łacina. Później pojawił się protestantyzm - i to protestanci sprawili, że litewski stał się językiem pisanym. Uniwersytet w Królewcu, znajdujący się wtedy w Księstwie Pruskim, jako pierwszy zaczął publikować literaturę religijną w języku litewskim. To go uratowało. I właśnie dlatego Litwa istnieje do dziś.

Łotwa i Estonia również istnieją - choć ich historia wyglądała zupełnie inaczej. Być może. Ale spójrzmy na to, co stało się na terenach ugrofińskich. Na północy Europy samodzielność zachowały tylko Finlandia i Estonia, pozostałe ludy tej uralskiej rodziny językowej - m.in. Karelia - zostały wchłonięte przez Imperium Rosyjskie. Litwa tego losu uniknęła, co najlepiej potwierdza słuszność decyzji Jagiełły. Zresztą zyskała też na tym nie tylko jego dynastia, ale ogólnie litewskie elity. Do czasu unii z Polską nie miały one właściwie swoich praw. Na południu kraju bojarzy mieli prawo zwyczajowe Rusi Kijowskiej, z kolei na północy obowiązywało litewskie prawo zwyczajowe - niedające bojarom litewskim praktycznie żadnych praw. Dopiero kiedy przysięgli oni wierność Jagielle po jego wyborze na króla Polski otrzymali obiecane im prawa i przywileje, podobne do tych, które mieli wtedy Polacy. Zostało to uregulowane w zawartej w 1413 r. unii horodelskiej.

Ślub Jagiełły z Jadwigą sprawił, że dziś Litwa istnieje jako odrębne państwo, a Litwini to samodzielny naród. Bez tego by znikli wśród rusinów

Zawarte wtedy umowy ostatecznie uporządkowały relacje między Polską i Litwą, m.in. nadały litewskim bojarom takie same prawa, jakie miała polska szlachta. Ale też było wyraźnie zaznaczone, że te prawa mogli używać tylko katolicy bojarzy, Rusini nawet nie zostali zaproszeni do Horodła. Zresztą mieli oni tego świadomość i mocno przeciwko temu protestowali.

Na początku naszej rozmowy zaprotestował Pan przeciwko stawianiu znaku równości między dziejami Polski i historią państwa stworzonego przez oba narody. Jakie są najważniejsze różnice? Unię Polski i Litwy często w pracach naukowych porównuje się do związku Anglii i Szkocji. W obu przypadkach była to unia personalna i miała charakter wyłącznie dynastyczny. Po tym jak bezpotomnie zmarła Elżbieta I, królem Anglii został jej najbliższy krewny, który jako Jakub VI był wtedy władcą Szkocji. Ale to właściwie nic nie zmieniło w sytuacji tych krajów. Oba państwa zachowały swoją niezależność, były połączone jedynie osobą władcy, który w Londynie nazywał się Jakubem I. W ówczesnej Europie ten sposób porządkowania kwestii sukcesji na tronie uważano za typowy.

Dania tworzyła unie personalne z Norwegią czy z Anglią już od X w. Unia kalmarska z 1397 r. połączyła w ten sposób Danię, Norwegię i Szwecję. Na przykład. Unia personalna powstała też między Polską a Węgrami, gdy Ludwik Węgierski w 1370 r. zasiadł na polskim tronie po śmierci Kazimierza Wielkiego. Podobnie stało się w 1440 r., kiedy królem Węgier został polski władca Władysław III Warneńczyk. Tych państw nie łączyło wtedy ze sobą właściwie nic poza osobą władcy. To był całkowicie standardowy sposób postępowania na szczytach władzy w późnośredniowiecznej Europie. Zresztą takie unie zwykle bardzo szybko się rozpadały.

Akurat w przypadku unii Polski i Litwy stało się inaczej - unia personalna obowiązuje od 1385 r. skonsolidowała się i doprowadziła do utworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1569 r.

Unia polsko-litewska od samego początku bardzo się różniła od innych tego typu konstrukcji pojawiających się w Europie. Przede wszystkim tym, że już na samym początku została ona uregulowana traktatem. Porozumienie zawarte w Krewie z 1385 r. było de facto umową przedmażeńską, ale o daleko idących konsekwencjach politycznych, m.in. nakładającą na Jogailę obowiązek przejścia na katolicyzm - bez tego nie mógłby on poślubić Jadwigi.

Jakby Pan opisał naturę unii Polski i Litwy? Oba państwa od samego początku różniły się w jej interpretacji, miały inne pojęcie tej unii. Kluczowe okazało się pojawiające w traktacie z Krewy łacińskie słowo „applicare”. Polacy od początku rozumieli je jako „włączenie” ziem litewskich do polskich. Proszę zwrócić uwagę, kto podpisał się pod traktatem krewskim. Ze strony polskiej byli to Elżbieta Bośniaczka, matka Jadwigi, ale także Communitas Regni Poloniae, czyli Wspólnota Królestwa Polskiego, szeroka reprezentacja społeczeństwa polskiego. Z drugiej strony podpis złożył jedynie książę litewski Jagiełło. Można więc ten dokument odebrać jako akt zawarty między polskim narodem politycznym a dynastią. To właśnie stąd brało się podejście polskich władców. Ale Litwini z taką interpretacją się nie zgadzali, twierdzili, że to można mówić co najwyżej o unii, termin „applicare” tłumaczyli jako „połączenie”, a nie „inkorporacja”. Tym bardziej, że Jagiellonowie tym traktatem nie zyskiwali w Polsce praw dynastycznych, Władysław po śmierci Jadwigi tracił prawo do polskiego tronu.

Po jej śmierci w 1399 r. Jagiełło utrzymał się na tronie tylko dlatego, że zdecydował się przyznać szlachcie przywileje - i zgodził się na ślub z Anną Cylejską, wnuczką piastowskiego króla Kazimierza Wielkiego. Litwini nie ustępowali. Witold próbował stworzyć odpowiednik polskiej wspólnoty, opierając się na czołowych litewskich szlachcicach. W zawartej w Horodle unii znalazła się - dziś zupełnie nieczytelna - formuła adopcji herbowej. Polscy szlachcice „adoptowali” 47 litewskich rodzin bojarskich, to znaczy przyznawali im prawo do korzystania z ich herbów, niejako podzielił się z nimi swoimi godłami rodowymi i pozycją, jaką one ze sobą niosły. Można powiedzieć, że była to forma inkorporacji litewskich bojarów przez polską szlachtę, ale Witold postrzegał to inaczej. On

traktował tę umowę z Horodła jako unię braci.

Tyle że - jak to w rodzinie - często między Polską i Litwą dochodziło do sporów. Ale też poza nią one nie wychodziły. W 1429 r. podczas zjazdu władców w Łucku na Wołyniu przyszedł cesarz rzymski Zygmunt Luksemburski złośliwie zaproponował Witoldowi, że go ukoronuje. Ta propozycja wprawiła Polaków w zakłopotanie, groziła rozbiem unii polsko-litewskiej, gdyż trudno byłoby mieć królestwo w królestwie. Ale Witold zmarł w 1430 r., co wszelkie tego typu plany czyniło nieaktualnymi. Zresztą wcześniej mocno podkreślał, że status Polski i Litwy w unii jest równy, partnerski, nawet jeśli tylko w Krakowie urządza król. Dziś litewscy historycy zawsze wychwalają Witolda jako tego, który bronił niepodległości ich kraju. A dyskusja o charakterze tej unii trwała aż do 1569 r. i Litwini mocno akcentowali swoją niezależność. Nawet gdy jedna osoba była jednocześnie królem Polski i Wielkim Księciem Litewskim, to za każdym razem wybierano ją niezależnie od siebie, to nie była jedna ceremonia. Na przykład Kazimierza Jagiellończyka koronowano na wielkiego księcia w 1440 r., a na króla siedem lat później.

Wyraźnie Jagiellonowie traktowali funkcję wielkiego księcia jako formę przygotowania do późniejszej koronacji w Krakowie. Jednocześnie Litwini bardzo mocno pilnowali swoich praw uzgodnionych w ramach unii horodelskiej. Władysław III Warneńczyk wysłał swojego młodszego brata Kazimierza do Wilna, żeby tam pełnił de facto rolę gubernatora. Ale tego stanu rzeczy nie zaakceptowali Litwini, to oni zażądali, by został on oficjalnie wybrany na wielkiego księcia. Początkowo twierdzili, że dokonają tego wyboru za zgodą Polaków, ale ci na to machnęli ręką - więc Litwini sami zdecydowali, że ich wielkim księciem zostanie Kazimierz. A gdy on zmarł, wybrali jego następcę - za każdym razem powołując się na ustalenia z Horodła. Tak samo było po podpisaniu unii lubelskiej. Ton tego traktatu był jednoznaczny: on oznaczał połączenie się równych sobie narodów. Polacy próbowali to ograniczyć, uważali, że nie ma sensu dublować urzędów, nazywali Litwę „nową Polską”. Ale Litwini na to się nie godzili. I dopieł swego. Unia lubelska nie utworzyła nowego państwa, tylko uregulowała stosunki między dwoma istniejącymi państwami. W ten sposób narodziła się Rzeczpospolita - republika

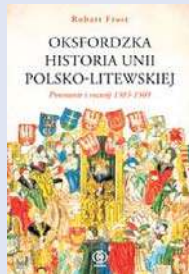
w arystotelesowskim rozumieniu tego słowa, wspólnota obywateli. I to jest ta wyjątkowa koncepcja stojąca za tą unią. To król Zygmunt II August sprawił, że ona weszła w życie. A gdy się czyta jego testament, jest tam wyraźnie napisane, że on chce, by ta unia przetrwała.

Dziś spuściznę tej republiki można dostrzec u sześciu narodów: Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, a nawet do pewnego stopnia Izraela. Jak żywa jest dziś pamięć o tamtej Rzeczypospolitej? Ona jest cały czas bardzo żywa. To jeden z głównych powodów, dla którego Ukraińcy są dziś Ukraincami, a nie Rosjanami. Często słysząc zarzut, że w czasach dawnej Rzeczypospolitej ukraińskie elity się spolonizowały, że Kościół katolicki, samorządy czy stworzony wtedy system sądów lokalnych doprowadziły do wypchnięcia tradycyjnego języka ruskiego. Powstanie Chmielnickiego było też do pewnego stopnia buntem przeciwko temu procesowi. A później ziemie ukraińskie znalazły się pod kontrolą Rosji - kraju rządzonego despotycznie, bez poszanowania dla lokalnych struktur. Ukraińska tradycja była zupełnie inna, ukształtowana w duchu Rzeczypospolitej. Dlatego dziś Ukraińcy myślą o tym, by mieć własne suwerenne państwo.

CV



Prof. Robert Frost Historyk Uniwersytetu z Aberdeen, specjalizujący się w historii Europy Środkowo-Wschodniej. Doktorat obronił u prof. Normana Daviesa. Otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku. Autor dwutomowej „Oksfordzkiej historii unii polsko-litewskiej”, której pierwszy tom w Polsce w 2025 r. wydało wydawnictwo Rebis



KRÓTKO

BRUKSELA

Sikorski na spotkaniu ministrów

Szef MSZ Radosław Sikorski weźmie dziś w Brukseli udział w spotkaniu unijnych ministrów spraw zagranicznych. Uczestnicy spotkania omówią sytuację w Ukrainie. Tradycyjnie już przed rozpoczęciem dyskusji politycy połączą się w formie wideokonferencji na nieformalną rozmowę z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych Andrijem Sybiwą, który poinformuje ich o aktualnej sytuacji w kraju.

Szefowie MSZ rozmawiać będą też o sytuacji na Bliskim Wschodzie w obliczu wojny

między USA, Izraelem i Iranem i jej konsekwencjach dla regionu. Te dwa tematy - Ukraina i Blisko Wschód - zdominują także planowany na czwartek w Brukseli szczyt Rady Europejskiej. Politycy omówią też południowe sąsiedztwo UE, w tym wdrażanie przedstawionego w październiku ub.r. paktu na rzecz regionu śródziemnomorskiego. Przed posiedzeniem Rady ds. zagranicznych odbędzie się nieformalna wymiana poglądów poświęcona europejskiej strategii bezpieczeństwa.

ZAKOPANE

Huczne urodziny na szczycie



FOT. PAP/GRZEGORZ MCMOT

15 marca 1936 r., po 227 dniach od rozpoczęcia budowy, pierwsi pasażerowie wjechali koleją linową na Kasprowy Wierch. W niedzielę Grupa Polskie Koleje Linowe świętowała na szczycie Kasprowego Wierchu jubileusz 90-lecia swojej działalności. Dla turystów był tort.

KRAKÓW

Zawałił się dach kamienicy

W sobotni wieczór przy ul. Grzegorzeckiej w Krakowie częściowo zawałił się dach kamienicy. Budynek nie był zamieszkały. Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej, policję oraz nadzór budowlany. Akcja służb ratowniczych zakończyła się około godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę. Jak poinformowała PAP małopolska

policja, w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Po zawałeniu się dachu inspektor nadzoru budowlanego wydał w sobotę późnym wieczorem zalecenie o opuszczeniu mieszkań dla 14 osób z sąsiedniego budynku. Według informacji policji sześć z nich zdecydowało się na nocleg w lokalach zastępczych, a osiem pozostało w swoich mieszkaniach.

POLITYKA

– Nie wykluczamy złożenia skargi na Mercosur do TSUE, ale to jest decyzja rządu polskiego a nie pojedynczego ministra – poinformował w sobotę w RMF FM minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski. W piątek uchwałę wzywającą rząd do zaskarżenia umowy handlowej Unii Europejskiej z krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) przyjął Sejm.

„

Nie wykluczamy złożenia tej skargi, ale to jest decyzja rządu polskiego, a nie pojedynczego ministra

Stefan Krajewski minister rolnictwa

Prezydent kontra rząd. Otwarta wojna totalna

Dorota Kowalska
Warszawa

Zapowiedź weta prezydenta w sprawie unijnego programu SAFE to przekroczenie pewnej granicy. Bo oto sprawy bezpieczeństwa kraju znalazły się w centrum politycznego sporu.

Sprawa unijnego programu SAFE i zapowiedź weta prezydenta Nawrockiego przeniosło spór między dużym i małym pałacem na zupełnie nowy poziom. To już nie jest kolejna bitwa, to wojna totalna. Przekroczona też została pewna granica, niepisane porozumienie między rządem i opozycją, bo do tej pory sprawy bezpieczeństwa kraju były wyjęte poza nawias sporu politycznego. Teraz znalazły się w jego centrum.

– Nazwijmy rzecz po imieniu. Ci, którzy mówią, że to wstęp do polexitu, do wyjścia Polski z UE, mają niestety coraz więcej racji. Nie jestem historykiem, ale pamiętam dokładnie te punkty zwrotne w historii Polski, miałem zaszczyt uczestniczyć w wielu działaniach – stwierdził premier Donald Tusk w TVP Info.

– Pamiętam premiera Bieleckiego, który podjął decyzję, że Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, pamiętam, jak premier Mazowiecki o opuszczeniu mieszkań dla 14 osób z sąsiedniego budynku. Według informacji policji sześć z nich zdecydowało się na nocleg w lokalach zastępczych, a osiem pozostało w swoich mieszkaniach.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zauważają, że prezydent Nawrocki zachowuje się jak „nadpremier”

szybko trafiła do UE. Pamiętam wielką narodową zgodę, kiedy wchodziliśmy do NATO – mówił Tusk.

I tłumaczył, że to były wielkie zdarzenia, które uczyniły Polskę bezpieczną, a dzisiaj „mamy naprzeciwko siebie gości, którzy stają na głowie, żeby te fundamenty polskiego bastionu, tej twierdzy bezpieczeństwa, wyrzucić do góry nogami”.

– Niczego tak się nie boją, prezydent, prezes, drugi prezes, jak odbudowy naprawę praworządności państwa. Bo gdybyśmy byli w stanie odbudować, na razie nie, bo blokuje ustawy, w pełni praworządne instytucje, niezależny system prawa, niezależne sądownictwo, trybunały, to ci, którzy narobili tak bardzo w przeszłości,

mieliby się naprawę czego obawiać – dodał.

W tym samym czasie Karol Nawrocki na spotkaniu z sympatykami w Chmielniku, komentując weto dla ustawy wdrażającej unijny program SAFE, tak mówił o Unii Europejskiej: „Uznaję, że decyzje dotyczące polskiej wolności, suwerenności, bezpieczeństwa, rozwoju polskich sił zbrojnych, przemysłu zbrojeniowego, są decyzjami zwierzchnika polskich sił zbrojnych, a nie Brukseli, nie Unii Europejskiej”.

Karol Nawrocki podjął również decyzję o zawetowaniu kolejnej ustawy, tym razem tej związanej ze zmianą Kodeksu postępowania karnego.

„Decyzja została podjęta z troski o bezpieczeństwo oby-

wateli i skuteczność państwa w walce z najgroźniejszą przestępczością. Przyjęcie pojedynczych rozwiązań korzystnych nie jest wystarczającą przesłanką do podpisania ustawy. Nowe przepisy mogłyby bowiem utrudniać prowadzenie postępowania karnych, co byłoby sprzeczne z interesem obywateli i obowiązkiem państwa do zapewnienia im bezpieczeństwa” – napisał na X Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta.

W mediach Leśkiewicz straszy, podobnie jak Karol Nawrocki i opozycja, że jeżeli koalicja rządząca wprowadzi plan B, czyli wykorzysta unijne pieniądze z programu SAFE, mimo weta prezydenta, naruszy prawo i kiedyś za to odpowie.

Plan B zakłada, że minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podpiszą umowę dotyczącą SAFE, a pożyczka z SAFE zostanie zaciągnięta przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rzecz Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. To Fundusz utworzony na mocy przyjętej w 2022 roku ustawy o obronie ojczyzny, którą firmował ówczesny wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński. Pieniądze trafią do wojska, niestety nie do innych służb mundurowych, do których trafiłyby, gdyby normalną drogą wdrożono europejski SAFE. PAP

Przemysław Czarnek uderza w Brukselę: My w Unii jesteśmy i będziemy, ale bzdur opłacać nie będziemy

Karolina Wrońska, JS
Lubartów

Wycofanie unijnego systemu opłat ETS zapowiedział kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek podczas sobotniego spotkania z mieszkańcami Lubartowa.

Z mieszkańcami Lubartowa kandydat PiS na premiera spotkał się w sobotę.

– Polskie rodziny dzisiaj „zabijają” wysokie rachunki za prąd,

a przyczyną tego są głównie opłaty ETS – przekonywał były minister edukacji i nauki.

Przypomniawszy, że PiS zapowiedział już projekt ustawy o wycofaniu przepisów wprowadzających ETS z obiegu prawnego. – Precz z ETS-em! – akcentował Czarnek.

ETS to system handlu prawami do emisji dwutlenku węgla, którym obecnie objęta jest energetyka. To mechanizm wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję ga-

zów cieplarnianych (głównie CO2) przez nadanie im ceny. Jest to jedno z głównych narzędzi unijnej polityki klimatycznej. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS 2, czyli system, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

W opinii Czarńki takie opłaty klimatyczne wymyślili „ludzie, którzy mają ekoterrorystyczne zboczenie ideologiczne”, i to kosztuje ogromne pieniądze oraz powoduje, że w Polsce jest najdroższy prąd w UE.

Jak tłumaczył, najpierw spowodowano, że przez ETS wzrosły ceny prądu, a następnie obiecano dofinansowanie do OZE. – Wiem, bo mam panele! – mówił. – Mówią nam: dopłacimy wam do tych paneli, tylko wy musicie nadpłacić najpierw swój prąd na kolejne kilka lat, a później się zobaczy. Tak nas w balona zrobili. Więc my im mówimy: Dosyć tego! My w Unii jesteśmy i będziemy, ale waszych bzdur opłacać nie będziemy! – wołał Czarnek. PAP

Nie żyje Phil Campbell. Przez 31 lat był gitarzystą zespołu Motörhead

Adam Kielar
Warszawa

Zmarł Phil Campbell, gitarzysta zespołu Motörhead, w którym grał przez 31 lat - podała BBC na swojej stronie internetowej, powołując się na rodzinę muzyka.

BBC powołała się na rodzinę Phila Campbella, która poinformowała w oświadczeniu zamieszczonym na Facebooku, że muzyk zmarł po „długiej i odważnej walce na oddziale intensywnej terapii, po skomplikowanej, poważnej operacji”, opisując go jako „oddanego męża, wspaniałego ojca i dumnego i kochającego dziadka, zwanego czule Bampi”.

W opublikowanym na portalu Instagram wpisie zespół

Motörhead napisał, że „świat właśnie stracił ogromny promień światła”.

„Phil był wspaniałym gitarzystą, kompozytorem, wykonawcą i muzykiem, który miał Motörhead we krwi. Zawsze przewodził swoim darem gry na gitarze i miał wspaniałe poczucie humoru, ale przede wszystkim przewodził sercem” - zaznaczono.

Phil Campbell był gitarzystą Motörhead od 1984 do 2015 roku, kiedy zespół rozpadł się po śmierci frontmana Lemmy'ego Kilmistera. Zastąpił gitarzystę Briana Robertsona. Po zakończeniu działalności zespołu stworzył grupę Phil Campbell and the Bastard Sons, w której grał razem ze swoimi synami. Muzyk zmarł w wieku 64 lat. PAP



FOT. FB/PHIL CAMPBELL AND THE BASTARD SONS

Phil Campbell był najdłużej grającym gitarzystą w historii Motörhead. Odszedł w wieku 64 lat

Trump: Możemy zaatakować wyspę Chark dla zabawy

Adam Kielar
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump zagroził nowymi atakami na irańską wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej. Wyraził też wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje.

Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie dla telewizji NBC News wyraził wątpliwość, czy nowy najwyższy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje. Oświadczył też, że choć Teheran chce rozejmu, nie jest gotowy na porozumienie.

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - oświadczył Trump w sobotnim wywiadzie telefonicznym, dodając, że każde porozumienie musiałoby być „bardzo solidne”.

Odnosząc się do ostatnich ataków powietrznych na strategiczną wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej prezydent USA stwierdził, że jej infrastruktura została „całkowicie zniszczona”, ale amerykańskie siły mogą „uderzyć w nią jeszcze kilka razy, tak dla zabawy”.

Podkreślił jednak, że celowo wojska oszczędziły irańską infrastrukturę przesyłową, aby uniknąć wieloletniej odbudowy.



FOT. EVAN VUCCI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Donald Trump mówi, że USA mogą zaatakować ponownie wyspę Chark dla zabawy. Jednocześnie podważył autorytet nowego najwyższego przywódcy Iranu

Modżtaba Chamenei nie żyje?

Gospodarz Białego Domu wyraził wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, sprawuje władzę, ponieważ nie pokazuje się publicznie. - Nie wiem, czy on w ogóle żyje - powiedział Trump.

Jego zdaniem, jeśli Chamenei żyje, powinien „zrobić coś bardzo mądrego dla swojego kraju, czyli poddać się”. 56-letni Modżtaba zastąpił 8 marca na stanowisku najwyższego przywódcy Iranu swojego ojca, Alego Chameneia, zabitego

pierwszego dnia amerykańsko-izraelskich nalotów.

Wojna w Ukrainie i rosyjska ropa

W rozmowie pojawił się również wątek wojny w Ukrainie w kontekście złagodzenia przez Waszyngton sankcji na rosyjską

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - powiedział Trump

ropę. Trump skrytykował ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, oceniając, że „o wiele trudniej zawrzeć z nim umowę” niż z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem. Odrzucił też ofertę pomocy Kijowa w zwalczaniu irańskich dronów, twierdząc, że „ostatnią osobą, od której potrzebujemy pomocy, jest Zełenski”.

Od 28 lutego Izrael i USA prowadzą naloty na Iran, który w odpowiedzi ostrzeliwuje Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, uderzając zarówno w amerykańskie bazy wojskowe, jak i w infrastrukturę cywilną.

Zełenski: potrzebne jest moje spotkanie z Trumpem

oprac. Anna Nagel
Kijów

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem USA, gdyż „wiele spraw stoi w miejscu” - podała agencja Interfax-Ukraina.

Zełenski oświadczył, że w sprawie trójstronnych negocjacji z udziałem USA na temat porozumienia w wojnie z Rosją potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem Donaldem Trumpem.

„Nie miałem rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat sankcji (...). Ale zna on ukraińskie stanowisko. Sądzę, że mamy wiele spraw do omówienia: negocjacje, drony i Bliski Wschód” - powiedział.

Zełenski zaznaczył, że chciałby podpisać z USA umowy

w sprawie produkcji dronów o wartości 35-50 mld dolarów. „Chciałem podpisać umowę na sumę blisko 35-50 mln dolarów. Mielśmy takie możliwości produkcyjne. Jest to umowa droższa na długie lata” - podkreślił.

Zełenski wyjaśnił, że proponował tę umowę prawie rok temu, jednak odpowiedzi z USA nie uzyskał.

Mówiąc o sytuacji wokół Iranu, prezydent Ukrainy zapewnił, że jego państwo z nim nie walczy. Zaznaczył, że Kijów wysłał do krajów Bliskiego Wschodu trzy ekipy specjalistów.

„Wysłaliśmy trzy poważne ekipy. Każda z nich to dziesiątki ludzi. To nie jest historia o trzech osobach, które gdzieś pojechały, żeby coś tam pokazać. Trzy ekipy, które wyleciały, mają przeprowadzić ekspertyzy i pokazać, jak to powinno wyglądać” - powiedział. PAP

Adam Kielar
Nowy Jork

Przedstawiciele krajów europejskich rozpoczęli wstępne rozmowy z Teheranem w sprawie zawarcia porozumienia gwarantującego bezpieczny przepływ ich statków przez Cieśninę Ormuz.

Informację na temat rozmów przekazały źródła „Financial Times” zaznajomione z ich przebiegiem. Według dwóch urzędników w negocjacjach uczestniczy Francja; drugi rozmówca zauważył, że Włochy również próbowały rozpocząć rozmowy z Teheranem w tej sprawie, podczas gdy firmy żeglugowe liczą na siły morskie tych krajów jako potencjalną eskortę dla swoich tankowców.

Wcześniej Włochy, Francja i Grecja wysłały swoje okręty



FOT. CLEMENT MAHOUEAU/AP/EAST NEWS

Francuski lotniskowiec Charles de Gaulle

wojenne na Morze Czerwone w ramach misji UE mającej na celu ochronę sił morskich w cieśninie (Aspides, czyli „Tarcza”). Jednak jak podają źródła „FT”, żadna z europejskich flot nie jest na razie gotowa do eskortowania statków przez

Cieśninę Ormuz ze względu na ryzyko ataku i obawy przed eskalacją konfliktu.

- Warunki muszą być sprzyjające - powiedziało jedno ze źródeł. Jednak w tej chwili nie ma żadnych gwarancji, że negocjacje będą postępować i że Iran w ogóle jest gotowy do rozmów na ten temat - podkreśliło dwóch urzędników.

Iran nie odpuszcza w Ormuz

W czwartek w irańskiej telewizji państwowej wyemitowano pierwsze przemówienie nowego najwyższego przywódcy Iranu, Modżtaby Chameneia, który obiecał kontynuować blokadę Cieśniny Ormuz, przez którą przed rozpoczęciem wojny z Teheranem przepływało około 20 procent światowych morskich dostaw ropy i do 30% wolumenu LNG.

Podzielona Europa

Według jednego z urzędników, który nie chciał podać nazw krajów prowadzących negocjacje z Teheranem, inne kraje europejskie wyraziły sprzeciw wobec wysiłków Paryża i Rzymu. - Niektórzy uważają, że powinniśmy porozmawiać z Irańczykami. Jednak kraje UE mają w tej kwestii zupełnie różne poglądy, co wszystko komplikuje - zauważył rozmówca „FT”.

Muzeum zaprasza na świąteczny Jarmark Jamneński

Joanna Boroń
Koszalin

To wydarzenie będzie wyjątkową okazją do zrobienia zakupów na zbliżające się święta. Muzeum w Koszalinie i Zagroda Jamneńska zapraszają na Wielkanocny Jarmark Jamneński.

Jarmark Jamneński odbędzie się 22 marca na dziedzińcu Zagrody Jamneńskiej. Jarmarki organizowane w usytuowanej w koszańskiej dzielnicy Jamno Zagrodzie Jamneńskiej już na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń. Organizowane cztery razy w roku, przyciągają tu nie tylko wielu rękodzielników, rzemieślników, Koła Gospodyń Wiejskich, ale przede wszystkim mnóstwo zwiedzających i kupujących. Jak zapewniają organizatorzy – tak będzie i podczas najbliższego wydarzenia.

Wizyta na jarmarku może ułatwić przygotowania do Wielkanocy – na stoiskach czekać będą świąteczne dekoracje, stroiki wielkanocne, koronkowe serwetki, palmy, jak również inne unikatowe przedmioty wykonane przez rękodzielników, idealne na prezenty: szyte i drewniane zabawki, malarstwo na drewnie, rzeźby, ceramiczne patery i kubki, świeczki sojowe czy biżuteria – wymienia Anna Michalik z Zagrody Jamneńskiej. Nie zabrakną też świątecznych przysmaków – wędlin,



ciast, serów oraz ciepłych potraw przygotowanych przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich. Zagroda Jamneńska słynie z zajęć plastycznych i warsztatów, i takich atrakcji można się spodziewać również 22 marca. Podczas zajęć powstaną stroiki świąteczne z żywymi kwiatami, dekoracyjne pojemniczki z rzeźbą oraz palmy wielkanocne – dodaje Anna Michalik. Zabraknąć także nie może akcentów muzycznych. Tym

razem o taką oprawę zadba rodzinny duet – Emilia i Maciej Sztyma, którzy wykonają wiązankę przebojów muzyki popowej i rockowej od lat 50. i 60. po bardziej współczesne, w aranżacjach na gitarę akustyczną i wiolonczelę. Tradycyjnie już dodatkową atrakcją będzie możliwość pogłaskania i nakarmienia owieczek z jamneńskiego stada. Jarmark jest także okazją, by zapoznać się z kulturą jamneń-

ską. Podczas wydarzenia będzie można zwiedzić wystawę stałą prezentującą życie dawnych mieszkańców Jamna i Łabusza. Dodatkowo zostanie ona wzbogacona zabytkami związanymi z masłem – różnymi typami maselnic oraz przepięknie rzeźbionymi foremkami do masła – zdradza Anna Michalik. Muzealnicy zapraszają w niedzielę 22 marca w godz. 11-16. ©

Jaka przyszłość dla gastronomii i hotelarstwa?

Joanna Boroń
Region

Jak będzie wyglądać gastronomia i hotelarstwo jutra? Kto najlepiej wie, czego oczekują młodzi klienci branży HoReCa?

Uczniowie szkół ponadpodstawowych z Pomorza Zachodniego zamienili swoje pomysły w realne projekty w ramach konkursu „Mistrzowie Pomorza Zachodniego”. Teraz najlepsze zespoły staną przed publicznością i ekspertami podczas gal finałowych. Wydarzenia połączą prezentacje projektów z inspirującymi spotkaniami branżowymi, warsztatami oraz możliwością bezpośredniego kontaktu z pracodawcami.

Pierwsza gala finałowa odbędzie się dziś (16 marca) w Kołobrzegu, w Hotelu Aquarius (ul. Jana Kasprzowicza 24) w go-

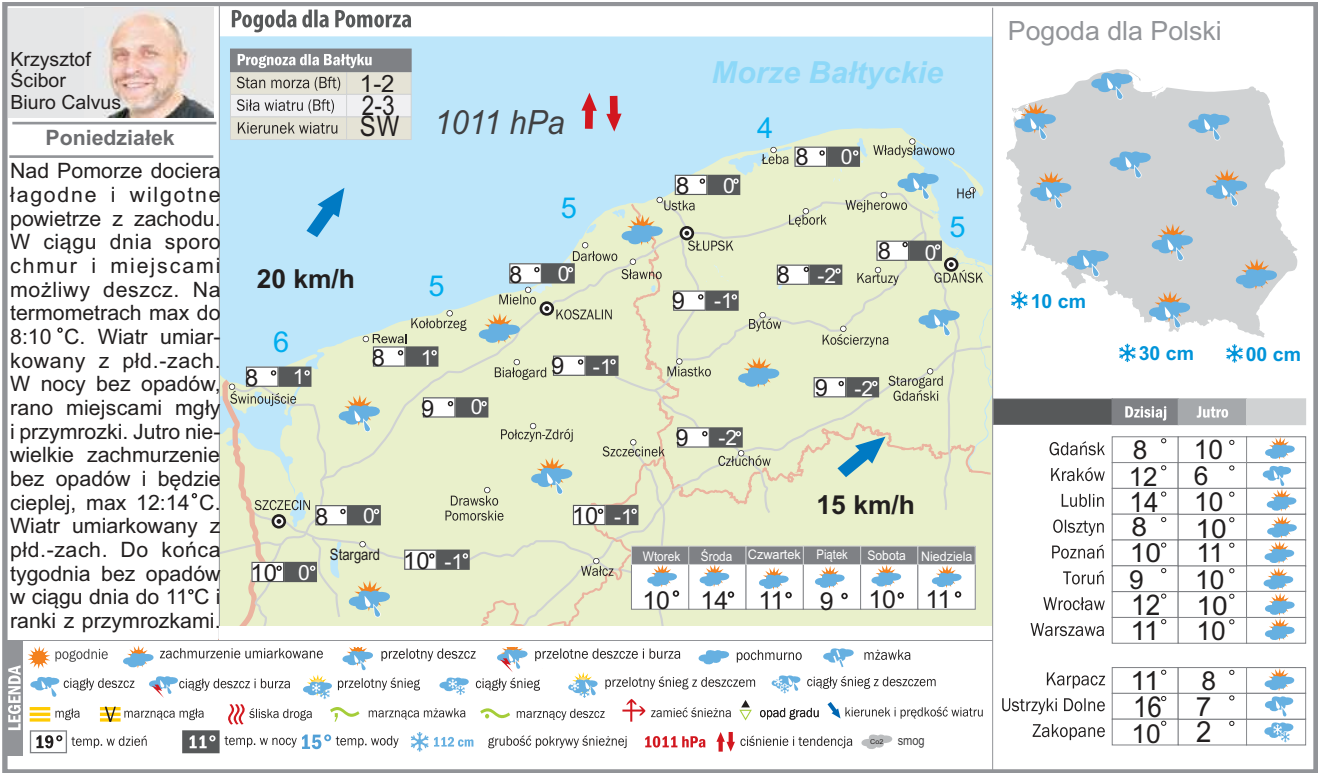
dzinach 10-15. W kolejnych dniach wydarzenia zaplanowano także w innych miastach regionu: w Stargardzie, Wałcu, Barlinku, Szczecinie, Koszalinie i Świnoujściu.

Każda z gal będzie miała podobny charakter i program. Jednym z ważniejszych punktów programu będzie spotkanie z ambasadorem konkursu – Pascalem Brodnickim, znanym kucharzem i prezydentem kulinarnym w Polsce. Podczas wydarzenia poprowadzi on inspirującą rozmowę z uczestnikami oraz widowiskowy pokaz live cooking. Francusko-polskie korzenie, doświadczenie zdobyte w prestiżowych restauracjach Europy oraz charyzmatyczna osobowość sprawiają, że od lat inspiruje Polaków do odkrywania nowych smaków i kulinarną kreatywności. Uczestnicy gal wezmą również udział w warsztatach branżowych. ©



Organizatorzy zapraszają na kulinarne wydarzenia

POGODA



„Matka Polka sika w krzakach”

opr. AB
Koszalin

Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie zaprasza na spotkanie autorskie z Moniką Pastuszką wokół jej książki „Matka Polka sika w krzakach”.

Wydarzenie będzie miało miejsce 20 marca (piątek) w Głównej Bibliotece Lekarskiej w Koszalinie przy ul. Raclawickiej 15-17, w budynku M, na drugim piętrze. Początek spotkania o godz. 17.

Monika Pastuszko, bohaterka spotkania, autorka książki „Matka Polka sika w krzakach”, odkrywa miasto matek. Z wnikliwością, bystrością i cudownym poczuciem humoru opisuje swoje macierzyńskie przygody. Opowiada o świecie,

który aż za dobrze znają rodzice i o którym cała reszta nie musi myśleć: o placach zabaw, urlopach dla ojców, przedszkolnych glutach. A także o sprawach, które dotyczą nas wszystkich: o smogu, braku ławek, za małych mieszkaniach. Autorka pisze, jak mogłoby wyglądać przyjazne miasto.

Spotkanie jest organizowane w ramach cyklu 12 spotkań autorskich w Koszalinie pt. „Równe Słowa – Głosno o Równości”, który jest częścią projektu „Koszalin w kolorach równości: spotkania, wsparcie, dialog”. Wydarzenie finansowane jest przez Unię Europejską.

Monika Pastuszko jest antropolożką kultury, mamą dwóch synów i osobą zawodowo związaną z tematyką miejską. ©

MAGAZYN

SPORTOWY24

Iga Świątek w Indian Wells nie przełamała tegorocznej niemocy, odpadła już w ćwierćfinale. Teraz formy będzie poszukiwała w Miami STR. 16



FOT. PAP/EP

Rankingowe zjazdy tenisowej gwiazdy

**WYWIAD TYGODNIA.
DLACZEGO WĄSEK
ZNÓW JEST CIENIEM
SKOCZKA Z IGRZYSK?
STR. 17**

**Lekkoatletyka.
Rozmowa z Maciejem
Wyderką – biegaczem,
jakiego... nie znacie
STR. 15**

**Porażki Świtu
i Chemika, ale były też
dobre wyniki
na parkietach I lig
STR. 13**

Piłka nożna Zmarł Marian Kielec - legendarny napastnik Pogoni Szczecin

Środowisko Pogoni pogrążone w smutku

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

W sezonie 1962/63 Marian Kielec strzelił 18 bramek i zdobył koronę króla strzelców ekstraklasy. Miał 21 lat. Z Pogonią związany był na dobre i na złe.

W piątek środowisko Pogoni żegnało Jerzego Orłowskiego, byłego kierownika zespołu Portowców, a kilka godzin później dotarła kolejna bardzo smutna informacja. Zmarł Marian Kielec. Dla starszych był symbolem Portowców, legendą, która miała wciąż swoje miejsce na stadionie Pogoni i niejednokrotnie była tam w ostatnich latach oklaskiwana. W latach 60. był liderem Pogoni, bo poza bardzo udanym wspomnianym wyżej sezonem, to przecież w sumie strzelił 120 bramek w I i II lidze oraz meczach pucharowych. To rekordowy wynik w historii klubu (tyle samo bramek ma na koncie jedynie Robert Dymkowski).

- Zadebiutował 03.05.59 r. w meczu ekstraklasy z Ruchem Chorzów. Miał wtedy 17 lat i 58 dni. Karierę zakończył 15.11.1970 r. w meczu z GKS Katowice. Zdecydowanie za wcześnie, ale nie chciał pogodzić się z rolą rezerwowego. W 1979 wrócił do treningów chcąc pomóc Pogoni w utrzymaniu się w I lidze. Zagrał w jednym spo-



Marian Kielec mocno angażował się w funkcjonowanie i kibicowanie Pogoni

tkaniu, krótko, a Pogoń zaliczyła spadek. W sumie w Pogoni zagrał w 305 oficjalnych spotkaniach: 219 w I lidze, 64 w II, 17 w Pucharze Polski i 5 w Pucharze Intertoto - wlicza Janusz Błaszczyk, historyk Pogoni Szczecin.

Marian Kielec urodził się 6 marca 1942 w Campulung Moldovenesc w Rumunii. Jego ojcem był żołnierz armii Andersa, a matką Rumunką. Z racji na ciemniejszą karnację w czasie kariery zyskał przydomek „Czarna Perła z Wielgowa”.

W elicie strzelił m.in. 3 hat-tricki, a dwa w debiutanckim roku w Pogoni, gdy miał 17 lat. Niestety, w reprezentacji zagrał tylko raz (w meczu Polska - Maroko w 1962), bo selekcjonerzy powoływali piłkarzy ze stolicy lub Górnego Śląska. Był pierw-

szym Portowcem, który dostał pił takiego zaszczytu.

Po zakończeniu kariery pływał w PZM, a w 1985 r. wyemigrował do Kanady. Wrócił już w XXI wieku i znów był prawie na każdym meczu Pogoni. Klub wybrał go też tzw. ambasadorem przed obchodami 70-lecia. W 2023 r. symbolicznie rozpoczął spotkanie Pogoni ze Stałą Mielec.

- Po tylu latach przerwy znów wyszedłem na boisku, kopnąłem piłkę, rozpocząłem mecz - ogromne przeżycie i nie dam rady tego opisać w dwóch słowach. Było mi bardzo przyjemnie, że do takiej sytuacji doszło. Pogoń była i jest mi bardzo bliska. Na dobrą sprawę ja nigdy nie odszedłem z Pogoni i zawsze byłem fair wobec niej - mówił w wywiadzie dla „Głosu” Kielec.

W ostatnich sezonach - jak tylko zdrowie dopisywało - był kibicem na meczach Pogoni w Szczecinie. Przychodził razem z małżonką.

- Był wspaniałym człowiekiem z piękną historią i wciąż pamiętam, jak dzielił się ze mną niezapomnianymi wspomnieniami z niektórych swoich meczów przeciwko Cracovii czy Legii. Będzie mi go bardzo brakowało. Na cześć jego pamięci miejsce w mojej łozie pozostanie dla niego zarezerwowane do końca roku, ozdobione kwiatami i jego koszulką. Jego

nagła śmierć przypomina nam wszystkim, że nasz czas na tym świecie jest ograniczony. Wypełnijmy nasze życie i życie otaczających nas ludzi miłością, uśmiechem, życzliwością i pozytywną energią - napisał w portalu X właściciel Pogoni Szczecin Alex Haditaghi.

- Wspaniały człowiek, piłkarz, sportowiec. Ostatni raz rozmawialiśmy w dniu jego urodzin, tydzień temu - mówi Jarosław Mroczek, były prezes Pogoni. - Walczył tak, jak kiedyś walczył na boisku. Kochał Pogoń, kochał Szczecin, kochał ludzi. Kochał piłkę i znał się na piłce. Jeszcze całkiem niedawno regularnie przychodził oglądać treningi, nie tylko mecze. Był wspaniałym ojcem rodziny, łączył wszystkich - córki, wnuki i przyjaciół. Był bardzo życzliwy. Był wielkim Ambasadorem Pogoni i zostanie nim na zawsze. Mam nadzieję, że jego imieniem nazwane zostanie jakieś miejsce w Szczecinie.

Pomysłów na uhonorowanie jednego z najważniejszych, najlepszych piłkarzy Pogoni w historii nie brakuje. Od nazwy ulicy w mieście, po nadanie imienia jednej z trybun. Poniedziałkowe spotkanie Pogoni z Koroną Kielce na pewno będzie poprzedzone minutą ciszy.

O terminie pogrzebu poinformujemy w „Głosie”.

©P

Pogoń i Korona w podobnej sytuacji. Kto jeszcze pomyśli o czołówce?

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Spotkanie Pogoni Szczecin z Koroną Kielce na Stadionie im. Floriana Krygiera zakończy 25. kolejkę PKO Ekstraklasy. Początek poniedziałkowego meczu o godz. 19.

Jedyny pewniak przed tym meczem to fakt, że sędzią głównym będzie Damian Kos z Gdańska. A w składach obu drużyn mogą nastąpić zmiany.

Korona ma 33 punkty i wyprzedza Portowców o dwa oczka. Oba zespoły przystąpią do rywalizacji znając wyniki kolejki, a niespodzianek nie brakowało. Ale też trzeba podkreślić, że przystąpią w trochę innej sytuacji. Korona w ostatnim meczu ograła Bruk-Bet Termalicę Nieciecza 2:1 (gole zdobyli Marcel Pięczek i Kostas



Występ Kamila Grosickiego stoi pod znakiem zapytania. Kapitana brakowało już w meczu z Rakowem

Sotiriou), a Pogoń przegrała w Częstochowie 0:2 i zasłużenie zabrała bardzo dużą krytykę za słabą grę.

- Przerwaliśmy negatywną serię u siebie, która nam ciążyła. To chłopakom pomoże. Zespół dobrze wyglądał

w ostatnich dniach, więc pełni nadziei i optymizmu wyjdziemy na mecz z bardzo trudnym przeciwnikiem, trudnym zwłaszcza u siebie. Pogoń to dobry zespół, który zasługuje na wyższe miejsce w tabeli. Kamil Grosicki nie grał w ostatnim meczu. To postać wiodąca, charyzmatyczna, legenda Pogoni. Ale my będziemy przygotowani na grę Pogoni i z Kamillem, i bez niego. Jest w Pogoni kilka indywidualności, ale to bardziej zespołowość. To zespół kompaktowy. Trener Thomasberg dobrze to wszystko układa i ja patrzę na Pogoń bardziej pod kątem zespołowości - mówił Jacek Zieliński, trener Korony.

- O składzie będziemy decydować przed meczem, bo nie wiem, czy zawodnicy dojdą do siebie po drobnych problemach zdrowotnych. W tej grupie jest też Kamil Grosicki - mó-

wił Thomasberg, szkoleniowiec Portowców.

Z powodu kartek zabraknie Kellyna Acosty i Husseina Aliego, więc obsadzenie prawej obrony to największe wyzwanie sztabu.

- Pracujemy nad tym, kto może zagrać za Aliego, bo przecież kontuzję leczy też Linus Wahlqvist. Na prawej stronie może wystąpić chociażby Danijel Loncar, który zagrał tam w Częstochowie. Mamy też piłkarzy, którzy występują na lewej stronie i któryś z nich też może zostać przeniesiony na prawą stronę. To kolejna opcja. Postaramy się znaleźć tę najlepszą - mówi Duńczyk.

Jesienią Pogoń przegrała trochę niespodziewanie w Kielcach i posadę trenera stracił Robert Kolendowicz. Prezesi Pogoni stracili cierpliwość, ale o ten zmianie mówiło się kilka tygodni. Czas na rewanż, czas

na spotkanie pod kierunkiem Thomasberga.

Korona w meczach wyjazdowych ma 4 zwycięstwa, 4 remisy i 4 porażki. Stosunek bramek 13:13. Przed Pogonią wyzwanie jak w kilku wcześniejszych meczach.

- To zespół podobny do kilku, z którymi już graliśmy. Myślę, że to dobra, silna drużyna przy stałych fragmentach. Świetnie bronią pola karnego, grają piłkę w wieloma dośrodkowaniach. Na bokach mają dobrych, szybkich zawodników. Jak dla mnie musimy jednak skupić się na tym, by znaleźć swój dobry plan na ten mecz i na tym, by go dobrze wykorzystać. Nie powiem, że to będzie mecz 50 na 50, bo gramy u siebie. Uważam, że będziemy gotowi i wierzę, że go wygramy - podkreśla Thomasberg.

©P

Świt z drugą porażką. Bolesny bagaż w Kleczewie

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKARSKI WEEKEND. Drużyna Świtu Szczecin przegrała 0:3 z Sokółem Kleczew w 23. kolejce II ligi piłkarskiej. Wszystkie bramki padły w drugiej połowie.

W poprzednim meczu Świt wygrał w Jastrzębiu, więc chciał pójść za ciosem i zbudować sobie dobrą wyjazdową serię. Ale Sokół to silniejszy przeciwnik od GKS i przebieg meczu był wyrównany.

Do składu Świtu powrócili Krzysztof Ropski oraz Kacper Wojdak, więc wydawało się, że trener Tomasz Kafarski wystawia ofensywne ustawienie zespołu i najmocniejsze personalnie. Nie przełożyło się to jednak na konkretne sytuacje bramkowe, bo takich brakowało. Sytuacja zmieniła się w 63. minucie. Niefrasobliwość w tyłach i nowy zawodnik Sokoła - Jacek Tkaczyk zdobył gola. Jak się okazało - miało to decydujące znaczenie dla końcowego wyniku. Świt niby próbował coś zmie-



FOT. KP BŁĘKITNI STARGARD

Błękitni Stargard po drugim zwycięstwie z rzędu w III lidze

nić, przeprowadził roszady w składzie, ale to Sokół strzelił jeszcze dwie bramki.

- Mecz miał dwa oblicza. Do straty pierwszej bramki to było wyrównane spotkanie, pod naszą kontrolą. Dobrze zarządzaliśmy czasem i przestrzeżeni. Po stracie bramki - straciliśmy pomysł na grę i Sokół wygrał zasłużenie. Dla nas to lekcja. Powiedziałem w szatni, że jeśli ktoś chce zwać winę na innego, to niech nie przychodzi w poniedziałek do pracy, bo przyjechalibyśmy do Kleczewa jako zespół i przeboleć to musimy

jako zespół - mówił poirytowany Tomasz Kafarski, trener Świtu Szczecin.

- Mój zespół chciał pokazać właściwą reakcję po ostatnich naszych spotkaniach w II lidze. Gubiliśmy punkty, więc ze Świttem zagraliśmy naprawdę dobre spotkanie. Rywal dojrzały, ułożony, a mimo to udało się nam wygrać. Ale... powiedziałem chłopakom w szatni, że nie jesteśmy tak słabi, jak to słyszeliśmy po poprzednich meczach, ale nie jesteśmy też mistrzami świata po wygranej ze Świttem 3:0. Zbieramy doświadczenie bo-

iskowe - stwierdził Tomasz Pozorski, trener Sokoła.

18 marca (w środę) drugoligowcy rozegrają zaległe spotkanie z pierwszej wiosennej kolejki, gdy zimą dopiero puszczala w Polsce. Świt zagra w Poznaniu z Wartą i na papierze będzie to najtrudniejszy przeciwnik z obecnej sesji wyjazdowej.

Sokół Kleczew - Świt Szczecin 3:0 (0:0)

Bramki: Tkaczyk (63.), Śliwa (73.), Dudziński (83.).

Sokół: Mazur - Smoliński (90. Kostewycz), Bartosiak, Gawlik, Andrzejewski - Kubacki (74. Stangret), Szczepankiewicz, Dudziński (90. Wandachowicz), Śliwa, Tkaczyk (80. Sangowski) - Retlewski (90. Zimmer).

Świt: Klon - Ciechanowski (72. Kapelusz), Nowicki, Rogala, Góral, Zawadzki (59. Nowak) - Koziała (81. Obst), Wojdak, Aftyka (59. Woźniak) - Kort (71. Lebedyński), Ropski.

Sędziował: Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). Po porażce z Sokółem Świt spadł na 6. miejsce w tabeli II ligi. Wyrzuciła go Sandeja Nowy Sącz. Prowadzi Unia Skierniewice, która ma już 15 punktów przewagi nad Świtowcami,

III LIGA PIŁKARSKA

Wyniki 22. kolejki: Błękitni Stargard - Cartusia Kartuzy 3:0 (5. i 65. Piotr Delner, 70. Kacper Zaborski), Flota Świnoujście - Victoria Września 2:1 (31. i 45. Aron Stasiak - 12. Iwan Suchenko), Wda Świecie - Kluczewia Stargard

1:1 (27. Michał Kalitta karny - 62. Kamil Bartoszyński), Wybrzeże Rewal - Lipno Stęszew 1:1 (75. Borys Freilich - 8. Dawid Kaczmarek), Zawisza Bydgoszcz - Pogon II Szczecin 2:1 (39. Wojciech Szumilas, 45. Sebastian Golak - 3. Bartosz Kuśmierczyk), Elana Toruń - Pogon Nowe Skalmierzyce 3:1, Lech II Poznań - Unia Swarzędz 2:0, Noteć Czarnków - Thuchowia Thuchowo 1:1, Polonia Środa Wlkp. - Wikęd Luzino 1:2.

1. Zawisza Bydgoszcz	21	46	47-16
2. Wikęd Luzino	22	45	49-27
3. Polonia Środa	21	45	44-28
4. Elana Toruń	21	40	34-25
5. Lech II Poznań	22	36	46-31
6. Flota Świnoujście	20	34	28-20
7. Cartusia Kartuzy	21	34	32-29
8. Kluczewia Stargard	22	32	34-26
9. Błękitni Stargard	21	32	37-31
10. Wda Świecie	22	31	24-37
11. Lipno Stęszew	22	31	29-35
12. Noteć Czarnków	21	29	30-29
13. Pogon II Szczecin	22	22	19-33
14. Unia Swarzędz	22	21	21-30
15. Pogon II Szczecin	22	21	40-51
16. Victoria Września	21	16	20-32
17. Thuchowia Thuchowo	21	16	17-39
18. Wybrzeże Rewal	22	13	10-42

IV LIGA PIŁKARSKA

Wyniki 19. kolejki: Iskierka Mirand Szczecin - Sparta Gryfice 2:2, Bałtyk Koszalin - Darłovia Darłowo 3:0, Astra Ustronie Morskie - Orzeł Wałcz 5:1, Gryf Kamień Pom. - Gwardia Kosza-

lin 0:2, Ina Irsko - Dąb Dębno 2:3, Błękitni II Stargard - Świt II Szczecin 3:1. Pauzowali: Chemik Police i Ina Goleniów.

1. Iskierka Szczecin	18	42	41-21
2. Dąb Dębno	18	40	46-14
3. Biali Sądów	17	35	60-27
4. Bałtyk Koszalin	18	35	50-28
5. Sparta Gryfice	18	33	38-20
6. Gwardia Koszalin	18	33	40-22
7. Świt II Szczecin	18	32	46-27
8. Chemik Police	17	28	44-32
9. Astra Ustronie Mor.	18	25	36-35
10. Błękitni II Stargard	18	23	38-39
11. Mechanik Bobolice	16	19	36-46
12. Ina Irsko	18	18	21-40
13. Orzeł Wałcz	18	14	18-41
14. Ina Goleniów	18	14	16-50
15. Gryf Kamień Pom.	18	13	27-59
16. Darłovia Darłowo	18	11	25-53
17. Gavia Choszczno	18	12	15-43

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA KOBIET

Piłkarki Pogoni Szczecin raz jeszcze potwierdziły, że lubią grać z Rekordem Bielsko-Biała. Pokonały go po raz szósty w ekstraklasie (we wcześniejszych konfrontacjach nie było remisów lub porażek). W niedzielę szczecinianki wygrały w Bielsku 1:0, a jedyny gol to było trafienie samobójcze Darii Długokęckiej w 42. minucie. Pogoń jest 3. w tabeli. ©©

Dziś gra King, siatkarki Chemika mają przerwę. Ważne wygrane pierwszoligowców

Maurycy Brzykcy, (lis)
sport@gs24.pl

LIGI HALOWE. Weekend dla halowych zespołów z Zachodniopomorskiego rozpoczął się w czwartkowy wieczór, a zakończy w poniedziałek w Szczecinie koszykarskim hitem.

EKSTRAKLASA KOSZYKARZY

Za nami kilka ciekawych spotkań 22. kolejki Orlen Basket Ligi, ale wszyscy dobrze wiedzą, że to co najciekawsze w tej serii wydarzy się w poniedziałkowy wieczór. O godz. 18 początek meczu Kinga Szczecin ze Śląskiem Wrocław, a o godz. 20.15 rozpoczyna się derby Trójmiasta - Arka Gdynia kontra Trefl Sopot. Wystarczy powiedzieć, że zagrają cztery czołowe zespoły w tabeli.

W Szczecinie liderujący King podejmie Śląsk, który w tabeli jest o punkt gorszy, ale ma jeden mecz rozegrany mniej. Powinno iskrzyć, a zwycięzca już będzie bardzo blisko pierwszej czwórki przed play-offami.

W składzie Śląska zabraknie Kadre Graya, który leczy kontuzję. Pod jego nieobecność więcej minut dostaje Issuf Sanon, a strefę podkoszową wzmocnił niedawno Re-

igarvius Williams. King powinien wystawić najsilniejszy skład, choć klub nie informuje, jak przebiega rehabilitacja Jovana Novaka. Do dyspozycji sztabu powinien już być czeski środkowy Ondrej Hustak, choć jego zastępca Malcolm Dandridge był sprowadzany, by walczyć z graczami pokroju Stefana Djordjevicia ze Śląska.

EKSTRAKLASA SIATKAREK

Lotto Chemik Police przegrał w ostatnim meczu rundy zasadniczej Tauron Ligi z Moya Radomką Radom 1:3. Na szczęście policzanki już wcześniej zagwarantowały sobie udział w fazie play off.

Siatkarki Chemika miały gorszą końcówkę rundy zasadniczej. Z 9 ostatnich meczów, wygrały tylko trzy. Na szczęście dużo lepiej spisywały się w poprzednich miesiącach, stąd dość pewne miejsce w górnej ósemce Tauron Ligi. Niektóre zespoły mają do rozegrania jeszcze dwa spotkania, ale policzanki mogą już tylko obserwować i analizować, na którego rywala wpadną w ćwierćfinale play off.

W meczu w Radomiu pierwszy set zdecydowanie nie zapowiadał porażki przyjezdnych z Polic. Chemik wygrał go aż 25:12. Wydawało się, że gospo-



FOT. SPR POGON

Szczypiornistki Pogoni pamiętały o swojej koleżance Oliwii Ćwiertni, która w tym tygodniu przejdzie operację kolana

dynie trochę zjadła presja, jednak w drugim secie sytuacja się odwróciła. Radomka zaczęła grać pewniej, była bardziej skupiona w obronie, a Chemik miał problemy w ataku. Skuteczność w tym aspekcie mocno spadła i to była chyba największa bolączka policzanek tego dnia.

Kolejne sety tylko to potwierdziły. Nawet gdy Chemik prowadził kilkoma punktami,

jak w trzecim secie (12:8), to sporo błędów własnych natychmiast tę przewagę niwelowało. W takiej dyspozycji trudno było wygrać z ambitnymi zawodniczkami Radomki. A te kolejne trzy partie wygrały do 18, 19 i 21.

Chemik jest 6. w tabeli. Czy tę pozycję utrzyma przesądzą mecze rywalki, w tym poniedziałkowe spotkanie Uni Opole - Pałac Bydgoszcz.

Moya Radomka Radom - Lotto Chemik Police 3:1

Sety: 12:25, 25:18, 25:19, 25:21.

Chemik: Gierszewska 17, Mędrzyk 15, Koput 8, Orzół 7, Partyka 4, Różyńska 4 oraz Nowak (libero) - Przybyło, Hewelt, Grabowska, Rybak-Czyrniarska.

I LIGA KOSZYKARZY

Na początku trzeciej kwarty Spójnia Stargard przegrywała w Starogardzie różnicą 12 punktów, ale jeszcze w tej odsłonie rozpoczęła pościg, zanotowała 10-punktową serię, a w końcówce po rzutach Szymona Szmita i Jarosława Mokrosa objęła prowadzenie.

Bitwa trwała w IV kwarcie. Po stronie gospodarzy świetnie grał Sebastian Kowalczyk (były gracz Spójni), który liderował pod nieobecność - Mateusza Bartosza i Demonte Buckingham. Po trójce Kowalczyka 2 minuty przed końcem było 78:75 dla SKS. Ale wtedy przebudził się Jalen Ray, dzięki któremu Spójnia znów prowadziła i wygraną utrzymała nieźle wykonując osobiste.

Bilans Spójni to 17:9 i drużyna ma realne szanse na 2. pozycję przed play-offami.

SKS Starogard - PGE Spójnia Stargard 80:83

Kwarty: 20:21, 23:14, 21:32, 16:16.

Spójnia: Ray 17 (2), Czerlonko 12 (3), Szmit 11 (2), Gromovs 10, Wadowski 6 - Karolak 13 (1), Kikowski 10 (2), Mokros 4, Kopycki, Rajewicz.

I LIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH

SPR Pogoń Szczecin stoczyła z PR Poznań wyrównane spotkanie. W 47. minucie poznanianki prowadziły 26:25, ale wtedy Pogoń rzuciła 4 bramki z rzędu i taką skromną zaliczkę potrafiła upilnować do końca.

Po 5. wygranej w sezonie Pogoń jest 8. w tabeli.

SPR Pogoń Szczecin - PR Poznań 33:30 (15:16)

Pogoń: Lunia - Koprowska 9, Chrapusta 7, Oleśkiewicz 4, Woroziańska 4, Wiśniewska 3, Nawrocka 2, Wronkowska 2, Zdziełbłowska 1, Gierasimow 1, Jałowicka, Klimek.

I LIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH

Jeszcze większe emocje w meczu Sandra Spa Pogoni ze Stalą Gorzów. Szczecinianie częściej byli na prowadzeniu, nawet 4 bramkami, ale rywale walczyli do końca i w ostatniej minucie doprowadzili do remisu. Ostatnią akcję mieli jednak gospodarze, faul i rzut karny. Jakub Polok wykorzystał okazję, rzucił 14. bramkę w meczu na wagę pozycji wicelidera.

Sandra Spa Pogon II Szczecin - Stal Gorzów 32:31 (15:14)

Pogoń: Makowski, Witkowski - Polok 14, Biernacki 5, Biały 4, Sosna 3, Klapka 2, Machut 1, Nowosielski 1, Bogacz 1, Mitruczuk 1, Jasiński, Wiśniewski. ©©

PKO BP Ekstraklasa Historyczny mecz przyjaźni i dwa gole w Radomiu

Przełamanie Wisły. Jagiellonia w kryzysie, który się przeciąga

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Jagiellonia Białystok przedłużyła serię bez zwycięstwa na krajowym podwórku do pięciu spotkań. Natomiast Wisła Płock po pięciu porażkach z rzędu w końcu odniosła zwycięstwo. Z Cracovią.

Wydarzeniem przykuwającym uwagę na początku 25. kolejki PKO Ekstraklasy był z pewnością mecz przyjaźni między Radomiakiem i Legią. Poraz pierwszy w historii nowo otwartego stadionu przy Struga 63 trybuny wypełniły się po brzegi - około 15 tysięcy widzów wspólnie dopinguwało obie drużyny.

Kibice z Warszawy licznie stawili się w Radomiu i - co ważniejsze - zasiedli nie tylko w sektorze gości. Na wszystkich trybunach można było zobaczyć białe koszulki w barwach stołecznego klubu. Fani obydwu obozów bawili się razem przez większą część meczu. „Radomiaki i Legia, Legia i Radomiak” - niosło się po obiekcie.

Przed pierwszym gwizdkiem sędziego pożegnano także byłego zawodnika Radomiaka, Capitę Capembę, który przeniósł się za rekordowe pieniądze w historii klubu z Radomia do amerykańskiego Sportingu Kansas City. Angolczyk pojawił się raz jeszcze w Polsce, i odebrał pamiątkową koszulkę z rąk prezesa klubu Sławomira Stempniewskiego. A następnie przemaszerował wokół boiska, dziękując kibicom z każdej trybuny.

Starcie z Legią było debiutem dotychczasowego asystenta



Wisła zakończyła serię pięciu kolejnych porażek, Cracovia przegrała już po raz trzeci

pierwszego trenera, Kiko Ramíreza, który zastąpił Gonçalo Feio po kontrowersyjnym zachowaniu i odejściu Portugalczyka. Warto przypomnieć, że Feio rozstał się z klubem w atmosferze skandalu, po przepychance z radnym miasta Dariuszem Wójcikiem, której przyczynkiem był fatalny stan murawy podczas wcześniejszego meczu z GKS Katowice. Stan boiska w rywalizacji z Legią nadal pozostawiał wiele do życzenia. Najlepszy komentarz w tej sprawie pozostawił wracający po kontuzji napastnik Jean-Pierre Nsame, który pojawił się na murawie w końcówce meczu: - Nie da się grać w takich warunkach. To jest katastrofa, łatwo jest doznać kontuzji na takim boisku. Nie jest to dobre ani dla piłkarzy, ani dla kibiców do oglądania.

Polska liga powinna coś z tym zrobić - tłumaczył Kameruńczyk dziennikarzom po meczu.

Obie drużyny zdobyły bramki już w pierwszych dziesięciu minutach spotkania po dośrodkowaniach z rzutów różnych. Na trafienie Mauridesa odpowiedział Radovan Pankov.

Sobotę w PKO Ekstraklasie rozpoczęliśmy od trzęsienia ziemi w Białymstoku. Piast Gliwice niespodziewanie pokonał będącą w kryzysie Jagiellonię Białystok, która po heroicznej, lecz niezwieńczonej sukcesem walce w Lidze Konferencji z Fiorentiną zanotowała właśnie drugą z rzędu porażkę w lidze. Przed tygodniem przegrała 0:3 z Lechią, a teraz musiała uznać wyższość zespołu, który jeszcze

nie tak dawno znajdował się w strefie spadkowej. Dublet Hugo Vallejo przesądził o losach spotkania. A dzięki wygranej - Piast powiększył przewagę nad strefą spadkową.

Wisła Płock zakończyła dramatyczną serię pięciu kolejnych porażek. Podopieczni trenera Mariusza Misiury nie zachwycili stylem, ale okazali się skuteczniejsi od przeciwnika. Pierwszy gol padł jednak po samobójczym trafieniu Bosko Sutalo. Kilka chwil później Deni Jurić dał odpowiedź na wyrównującego gola Ajdina Hasicia i zapewnił przyjezdnym upragnione zwycięstwo, dzięki któremu Nafciarze powiększyli dystans nad strefą spadkową. Pasy po serii trzech remisów teraz przegrały już trzeci mecz z rzędu. ©

FOT. WOJCIECH MATUSIK / POLSKAPRESS

25. KOLEJKA EKSTRAKLASY

BRUK-BET NIECIECZA - MOTOR LUBLIN 1:2
Bramki: Kubica 17 - Czubak 30, Wolski 36

RADOMIAK RADOM - LEGIA WARSZAWA 1:1
Bramki: Maurides 2 - Pankov 7

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - PIAST GLIWICE 1:2
Bramki: Imaz 82 - Vallejo 21, 67

GKS KATOWICE - LECHIA GDAŃSK 2:0
Bramki: Wdowiak 39, Shkurin 60

CRACOVIA - WISŁA PŁOCK 1:2
Bramki: Hasić 59 - Sutalo 51 (bram. samob.), Jurić 69

ARKA GDYNIA - WIDZEW ŁÓDŹ 0:0

1. Zagłębie Lubin	24	41	40-28
2. Jagiellonia Białystok	24	38	40-31
3. Lech Poznań	24	38	41-36
4. Raków Częstochowa	24	37	33-29
5. GKS Katowice	24	36	34-32
6. Wisła Płock	25	36	26-24
7. Górnik Zabrze	24	35	33-31
8. Motor Lublin	25	34	34-38
9. Radomiak Radom	25	33	41-37
10. Cracovia	25	33	30-28
11. Korona Kielce	24	33	29-27
12. Piast Gliwice	25	32	29-32
13. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
14. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
15. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Bruk-Bet Nieciecza	25	22	29-44

Program 26. kolejki

Piątek 20.03
Piast Gliwice - Radomiak Radom (godz. 18.00), Motor Lublin - Zagłębie Lubin (godz. 20.30).

Sobota 21.03
Cracovia - GKS Katowice (godz. 14.45), Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Jagiellonia Białystok - Wisła Płock (godz. 20.15).

Niedziela 22.03
Korona Kielce - Arka Gdynia (godz. 12.15), Lech Poznań - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 14.45), Widzew Łódź - Górnik Zabrze (godz. 17.30), Legia Warszawa - Raków Częstochowa (godz. 20.15).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin)

12 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)

11 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

10 goli
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

8 goli
Leonardo Rocha (Raków Częstochowa), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Hugo Vallejo - Piast Gliwice
Dwa gole przeciwko Jagiellonii były jego pierwszymi w ekstraklasie od momentu podpisania kontraktu z Piastem w letnim okienku transferowym. A mowa o lewoskrzydłowym, który również może grać jako środkowy napastnik.



FOT. PAP

Echa spod szatni. Trener Misiura drżącym głosem przeproszał... rodziców i żonę

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Nikt nie zanotował w tym sezonie PKO Ekstraklasy tak fatalnej serii jak Wisła Płock. Drużyna beniaminka, która jesień skończyła sensacyjnie na pierwszym miejscu, ostatnio przegrała pięć razy.

To już jednak przeszłość, ponieważ upragniona wygrana nastąpiła w sobotni wieczór na wyjeździe z Cracovią. Trener Mariusz Misiura odetchnął

z ulgą. Mówi, że najbardziej żał było mu rodziców czytających stale o jego spodziewanym zwolnieniu.

- Gdy pracowałem w Chinach, to jeden z trenerów zatrudnionych w PKO Ekstraklasie mówił do mnie, bym nie wracał do naszego pięknego kraju, bo tu jest „pikiełko”. Dziś już wiem, o co mu chodziło. Moi rodzice i moja żona - gdzie nie otworzyliby internetu, to tylko wszyscy wszędzie żądali mojej głowy... Bardzo mi przykro, że musieli

przeżywać z tego powodu takie trudne momenty. Mając wsparcie wspaniałych ludzi, byłem ponad to wszystko, ale moich bliskich dużo to kosztowało. Bardzo ich za to przeproszam. Mam nadzieję, że nigdy do takiej sytuacji już nie dopuszczę - stwierdził drżącym głosem Misiura przed kamerą Canal+ Sport.

Misiura na konferencji był również wdzięczny władzom Wisły. Działacze w obliczu kryzysu stanęli za nim murem, co akurat w naszej rzeczywistości

nie jest wcale powszechną praktyką.

- Dziękuję właścicielowi, prezesowi, radzie nadzorczej oraz dyrektorowi za niesamowite wsparcie w tych trudnych momentach, bo na pewno było potrzebne - wyznał szkolenowiec, który zalicza swój debiutancki sezon w PKO Ekstraklasie.

W weekend pierwszy raz od sierpnia zagrał w niej Jean-Pierre Nsame. Napastnik Legii Warszawa po powrocie po kontuzji utyskiwał na stan murawy

w Radomiu, gdzie jeszcze w marcu ma zagrać reprezentacja Polski do lat 21. - Na normalnym boisku strzeliłbym gola, ale w ostatniej chwili piłka podskoczyła. To katastrofa, w takich warunkach nie da się grać w piłkę - stwierdził Kameruńczyk, komentując swoją niewykorzystaną okazję.

W bawelnę nie owijał także Adrian Siemieniec. Jego walcząca o mistrzostwo Jagiellonia Białystok doznała kolejnej porażki, i to domowej, przegrywając z Piastem Gliwice.

- Nie rozpieszczamy ostatnio kibiców. Nie ma co pudrować rzeczywistości. To był nasz słaby mecz. Trzeba się wziąć w garść - przyznał młody trener.

Rewelacyjnie idzie za to GKS Katowice, który ociera się o podium, choć jesień kończył tuż nad kreską.

- Udało się stworzyć fantastyczną grupę ludzi. Cieszy nasz rozwój, ale to jeszcze nie czas na laurki - studził nastroje po ograniu Lechii Gdańsk trener Rafał Górak. ©

Maciej Wyderka, jakiego nie znacie. Luz i brawura

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

To, czego dokonał na początku lutego tego roku, na znanym i prestiżowym halowym mityngu lekkoatletycznym „Czech Indoor Gala” w pobliskiej Ostrawie, musi budzić najwyższy szacunek.

O równe pół sekundy poprawił kultowy rekord kraju w biegu na 800 metrów pod dachem. Na mecie w „Atletická hala” zmierzono chłopakowi z Górnego Śląska 1:44.07!

W 2012 roku, w słynnej „Arena Stade Couvert” we francuskim Liévin, Adam Kszczot - specjalista od biegów halowych - uzyskał ledwie 1:44.57...

Po biegu w Ostrawie, niespełna 24-letni Maciej Wyderka - bo o nim mowa - przesunął się na 6. miejsce w światowych tabelach historycznych w biegu na 800 metrów w hali i na 4. w europejskich!

Kilka dni później młodzieńcy Amerykanin Cooper Lutkenhaus uzyskał lepszy czas od Polaka (1:44.03).

Międzyczasy Macieja Wyderki w Ostrawie - 200 metrów:

26.0, 400 metrów: 52.0, 600 metrów: 1:18.00.

Co ciekawe - trochę naciągane - tabelę punktową World Athletics „wyceniły” czas Wyderki na 1261 punktów, a stadionowy rekord Polski Pawła Czapiewskiego (1:43.22) na 1228...

Poznajmy zatem milera, który może zdemolować światowe bieganie w tej konkurencji.

Duma?

Pobiegłem szybciej niż w poprzednim sezonie na stadionie. Latem byłem gotowy biegać poniżej 1:44.00, ale brakowało trochę mocniejszych biegów, trochę szczęścia i w efekcie mam lepszą „życiówkę” w hali niż na stadionie, ale myślę, że to się zmieni i latem uzyskam wynik adekwatny do moich możliwości.

Lubisz udzielać wywiadów?

Mam ich ostatnio sporo, no więc... chyba lubię.

Tradycje rodzinne - była inna droga życiowa niż sport?

Lekkoatletyka wzięła się z wyboru szkoły. Po szkole podstawowej wybrałem Szkołę Mistrzostwa Sportowego w Bytowie.



FOT. YUICHI YAMAZAKI/AFP/FEAST NEWS

W tym sezonie młody, fajny chłopak z Piekar Śląskich robi prawdziwą furorę

miu i tam miałem klasę o profilu lekkoatletycznym. W mojej rodzinie nigdy nie było zamiłowania do biegania, nikt nie uprawiał tej formy ruchowej. Zatem, w mojej rodzinie jestem prekursorem biegania.

Od początku wiedziałeś, że to będą biegi średnie?

Dokładnie.

Masz dziewczynę?

Tak, ma na imię Michalina.

Wspólne plany?

Pytanie zbyt odległe sięgające w przyszłość. Płyniemy z prądem... Nie chcemy niczego przyspieszać.

Hobby?

Escape roomy, gokarty, gry komputerowe.

Gry komputerowe - to znaczy?

Bardzo różnie. Jestem fanem horrorów, to może „Resident Evil”, najnowsza wersja.

Wojna na Ukrainie...

Nie znam się, nie wypowiadam się na ten temat.

800 czy 1500 metrów?

Zdecydowanie 800 metrów.

Stadion czy hala?

Pewnie, że stadion. Można „wykręcać” lepsze wyniki.

Zima czy lato?

Oczywiście, że lato. Jaki Polak lubi zimą?

Hiszpania czy Norwegia?

Hiszpania, preferuję cieplejsze kraje.

Kawa czy herbata?

Jak najbardziej kawa.

Chińszczyzna czy schabowy?

Prosty człowiek jestem - wybieram schabowy.

Czarne czy białe?

Czarne.

Dolary czy euro?

Euro, teraz ma większą wartość.

Piwo czy wino?

Jak już mam wybierać - piwo. ©P

Szóstka Polaków w TOP 3 zgłoszeń na halowe mistrzostwa świata w Toruniu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Sezon lekkoatletyczny w pełni. Po drugiej stronie oceanu byliśmy świadkami rzeczy niezwykłych. A nasi sportowcy rywalizowali w urokliwej Nikozji w Pucharze Europy w rzutach. Z jakim skutkiem?

Po raz drugi z rzędu Puchar Europy w rzutach gościł na Wyspie Afrodyty. To już 25. edycja zawodów organizowanych na powietrzu w sezonie... halowym.

Na „Narodowym Stadionie Lekkoatletycznym” w Nikozji 23-letni Damian Rodzian (LUKS Orkan Września) pchnął dyskiem na odległość 62.00 m.

Wśród najważniejszych wydarzeń Pucharu Europy w rzutach znalazły się - zwycięstwo Finki Silji Kosonen w rzucie młotem (77.07 m) i Serbki Adrian Vilagos w rzucie oszczepem (66.88 m).

Jednak przed nami najważniejsza impreza sezonu halowego - mistrzostwa świata.

Prezentujemy Państwu listę Polaków w TOP 10 list światowych zgłoszeń na HMS (Toruń 20-22 marca 2026):

- =1. Jakub Szymański (60 metrów przez płotki)
2. Paulina Ligarska (pięciobój)

=2. Pia Skrzyszowska (60 metrów przez płotki)

=2. Mateusz Kołodziej (wzwyż)

3. Maria Żodzick (wzwyż)

3. Natalia Bukowiecka (400 metrów)

4. Maciej Wyderka (800 metrów)

4. Adrianna Sułek-Schubert (pięciobój)

7. Klaudia Kazimierska (1500 metrów)

7. Anna Matuszewicz (w dal)

8. Filip Ostrowski (800 metrów)

=10. Ewa Swoboda (60 metrów)

=10. Anna Wielgosz (800 metrów)

Zatem szóstka reprezentantów Polski znajduje się w TOP 3 zgłoszeń na lekkoatletyczne halowe mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

Płotkarz Jakub Szymański ma - ex aequo - najlepszy wynik z zawodników, którzy wystartują w Polsce (Amerykanie - Trey Cunningham i Dylan Beard).

- Jest dwóch Amerykanów i jestem ja - twierdzi Szymański. - Będziemy się bili o miejsca na podium podczas mistrzostw świata w Toruniu. W finale globalnego czempionatu będzie ostateczna rywalizacja. Zoba-



FOT. TOBIAS SCHWARZ/AFP/FEAST NEWS

Bez wątpienia nasz Jakub Szymański jest jednym z kandydatów do medali na zbliżających się HMS w Toruniu

czymy, kto wytrzyma. Oczywiście, to się nie musi udać, ale nie ma się czego bać.

- Wiemy, kto jest mocny na świecie, wiemy, że trzeba się ścigać - mówi z kolei Pia Skrzyszowska. - Wiemy też, że obecnie płotki to jedna z najmocniejszych konkurencji w światowej lekkiej atletyce. Mnie cieszy stabilizacja w tym roku, jestem z niej zadowolona. Kibice podczas mityngu Orlen Copernicus

Cup w Toruniu dopisali. Był to w stanie odczuć i było to bardzo miłe. Pomaga mi to i mobilizuje do tego, aby było lepiej, szybciej. Myślę, że podczas mistrzostw świata ten doping będzie odczuwalny jeszcze bardziej.

Natalia Bukowiecka ma trzeci wynik na listach zgłoszeń do halowych mistrzostw świata w Toruniu w biegu na 400 metrów.

- Mamy w tym roku większe nadzieje, bo mamy zawodników w czołówkach list światowych w tym sezonie w poszczególnych konkurencjach - wyjaśnia Natalia Bukowiecka. - Wiadomo, że listy nie biegają i nie skaczą, i trzeba się dobrze zaprezentować na imprezie docelowej. To, że startujemy przed własną publicznością i dobrze znamy halę w Toruniu, da nam pewną przewagę i zdobędziemy więcej niż jeden medal.

Dwie szanse medalowe

Jednocześnie przyznała, że nierealne jest z uwagi na program mistrzostw połączenie startów indywidualnych z występami zarówno w sztafecie mieszanej 4x400 metrów, jak i żeńskiej.

- W moim przypadku będą to więc dwie szanse medalowe. Będziemy reagowali na bieżąco. Mam nadzieję, że awansuję do finału indywidualnego i tam będę walczyła o medal, ale gdyby się to nie udało, to tylko w takim wypadku możliwe jest wystartowanie w finale miksta. W sztafecie z koleżankami, co pokazuje ten sezon, będziemy bardzo mocnie - oceniła Bukowiecka.

Były prezes PZLA Jerzy Skucha przekazał, że jego zdaniem

szanse medalowe mają Jakub Szymański, wieloboistki, Maria Żodzick, Maciej Wyderka, Natalia Bukowiecka i polski mikst, jeżeli wystartuje w najsilniejszym składzie.

- Stawiam na trzy medale Polaków - ocenił doświadczony działacz.

Ameryka szaleje

Etiopka Fotyen Tesfay wygrała maraton w Barcelonie, uzyskując rekord kraju 2:10:53. To drugi czas w światowych tabelach historycznych (po 2:09:56 Kenijki Ruth Chepngetich 13 października 2024 roku w Chicago) i najszybszy debiut w historii maratonu!

Ale najciekawsze rzeczy działy się podczas halowych mistrzostw NCAA, których gospodarzem była „Randal Tyson Center” w Fayetteville w stanie Arkansas.

Mało znany Ja’Kobe Tharp (nie przyleci do Torunia na HMS w Toruniu) wygrywa bieg na dystansie 660 metrów przez płotki w czasie 7.32. A to oznacza najlepszy w tym roku wynik na świecie i trzecie miejsce w światowych tabelach historycznych (7.27 pobię Grant Holloway i 7.30 Colin Jackson).

Co na to nasz Jakub Szymański ze swoimi 7.37 i rekordem Polski? ©P

Tenis Popis żenady Igi Świątek po porażce w 1/4 finału Indian Wells WŚCIEKŁA „KRÓLOWA PUSTYNI”

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek w fatalnym stylu pożegnała się z Indian Wells. Uległa w ćwierćfinale zajmującej dziewiąte miejsce w rankingu Ukraince Elinie Switolinie 6:2, 4:6, 6:4, nie trzymając nerwów na wodzy.

Iga Świątek sfrustrowana porażką rzuciła w kort ręcznikiem i wdała się w żenującą pyskówkę z wulgaryzmami ze swoją pokrzykującą z boku psycholożką Darią Abramowicz.

„Wczorajszy mecz nie poszedł po mojej myśli. To nie był mój najlepszy dzień, na pewno nie był to mój najlepszy występ. To trudne, ale takie sytuacje są częścią życia sportowego. Dziękuję wszystkim za wsparcie. Ciężka praca się nie kończy. Do zobaczenia w Miami” – zapostowała na Instagramie Iga.

Ani słowa w mediach społecznościowych czy też rozmowie z CanalPlus Świątek nie poświęciła relacjom z psycholog.

W czterech poprzednich edycjach turnieju WTA 1000 na kalifornijskiej pustyni w Indian Wells dotarła co najmniej do półfinału, a dwie – w 2022 i 2024 roku – wygrała, dzięki czemu zyskała miano „Królowej Pustyni”. Tym razem została zdezonizowana w ćwierćfinale.

Strata punktów kosztowała Świątek utratę pozycji wiceli-



Zdezonizowana i sfrustrowana „Królowa Pustyni” w Indian Wells – Iga Świątek

derki światowego rankingu, którą zajmowała od 18 sierpnia ubiegłego roku. Szansy na osiągnięcie po raz pierwszy drugiego miejsca na liście WTA nie zmarnowała reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina, która awansowała do finału w Tennis Paradise, gdzie zmierzyła się z pierwszą raketą świata Białorusinką Aryną Sabalenką.

Konsekwencją porażki Świątek ze Switoliną, oprócz nagłego przerwania starań Polki o trzecią koronę na kalifornijskiej pustyni, jest potwierdzenie negatywnego bilansu,

jakiego nigdy wcześniej nie zanotowała w swojej udanej karierze.

Po przegranej z Ukrainką po raz pierwszy w historii seria porażek Świątek z rzędu z zawodniczkami z czołowej dziesiątki rankingu wzrosła do pięciu: Switolina (Indian Wells 2026), Rybakina (Australian Open 2026), „Coco” Gauff (United Cup 2026), Amanda Anisimova (WTA Finals 2025) i ponownie Rybakina (WTA Finals 2025).

Poza drużynowym United Cup Iga nie awansowała w tym roku do półfinału żadnego tur-

nieju. Na drugą część Sunshine Double – Miami Open pojedzie z bilansem zwycięstw na poziomie 71 procent, najniższym od 2019 roku, kiedy w tym samym okresie miała bilans 63 procent, czyli w swoim pierwszym roku w tourze WTA.

Następnym wyzwaniem Igi będzie WTA 1000 w Miami, gdzie główny turniej rozpocznie się we wtorek. 24-latkę będzie walczyć o swój drugi tytuł Miami Open, po triumfie na Florydzie w 2022 roku. W 2023 roku nie wystartowała, w 2024 dotarła do IV rundy, a rok temu do ćwierćfinału. ©©

Dwa medale Polaka na paralimpiadzie w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale podczas Zimowych Igrzysk Paralimpijskich Mediolan-Cortina 2026.

Najpierw Gołaś zdobył brąz w alpejskim slalomie gigancie, a w niedzielę dorzucił jeszcze srebrny medal w slalomie.

Polak startował w kategorii niewidomi i niedowidzący. To pierwsze od ośmiu lat medale dla Biało-Czerwonych na igrzyskach paralimpijskich.

Polki bliżej Eurobasketu

Reprezentacja Polski koszykarek pokonała w Sybinie Rumunię 75:50 w 5. kolejce grupy C pierwszego etapu eliminacji mistrzostw Europy 2027. Polki z kompletem zwycięstw są pewne udziału w kolejnej fazie kwalifikacji Eurobasketu, który po raz drugi z rzędu odbędzie się w czterech krajach: Belgii, Finlandii, Szwecji i na Litwie. Ostatnie spotkanie na tym etapie, Biało-Czerwone rozegrają we wtorek z Cyprykami w Limassol. Druga faza eliminacji rozpocznie się w listopadzie.

Podobnie jak na igrzyskach

Bez sukcesów wracają do kraju reprezentanci Polski w short tracku z mistrzostw świata, które odbyły się w Montrealu. Kobięca sztafeta w składzie: Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Gabriela Topolska i Kornelia Woźniak zajęła szóste miejsce. Siódmą pozycję na 500 metrów zajął Felix Pigeon.

Sztafeta mieszana, w składzie Łukasz Kuczyński, Felix Pigeon, Natalia Maliszewska i Ni-

kola Mazur, została dyskwalifikowana w półfinale. W półfinale na 1000 m odpadły Topolska i Mazur.

Król-Walas w „10”

W Pucharze Świata w snowboardzie w kanadyjskim Val Saint-Come - w slalomie gigancie równoległym - Aleksandra Król-Walas zajęła 10. miejsce. Także już w 1/8 finału odpadła Olimpia Kwiatkowska sklasyfikowana na 14. pozycji.

Maria Bukowska-Chyc odpadła w kwalifikacjach, zajmując 20. miejsce. Nie poradzili sobie również Oskar Kwiatkowski (27.) i Michał Nowaczyk (29.).

Polki daleko w PŚ w biathlonie

Jan Guńka i Anna Mąka zajęli piąte miejsce w supermikście, pojedynczej sztafecie mieszanej podczas zawodów Pucharu Świata w biathlonie w estońskim Otepäe. To najlepszy wynik Polaków w tej konkurencji w historii pucharowych startów.

Natalia Sidorowicz była 29. w biegu na dochodzenie na 10 km. Kamila Żuk 32., Anna Mąka 33., a Joanna Jakiela 54. Przedostatnie miejsce w biegu na 12,5 km na dochodzenie zajął Jan Guńka.

Semirunnij wystąpił w Arenie Lodowej

W Tomaszowie Mazowieckim odbyły się mistrzostwa Polski w wieloboju i wieloboju sprinterskim w łyżwiarstwie szybkim. Z udziału w zawodach zrezygnowało wielu reprezentantów kraju, w tym olimpijczycy. Na start zdecydował się wicemistrz olimpijski Władimir Semirunnij, który po pierwszym dniu rywalizacji w wieloboju był liderem i głównym kandydatem do złota. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NONSENS DRUGIEGO STOPNIA

Już od ponad tygodnia jesteśmy świadkami serialu zatytułowanego: „Kto i w jaki sposób zawinił, że mecz Śląsk - Wisła w pierwszej lidze nie został rozegrany”. Dodajmy - serialu nikomu niepotrzebnego i zawstydzającego nasz futbol zarówno w kraju, jak i za granicą. Bo szopka, która rozgrywa się wokół tego nieodbytego spotkania, odbiła się echem również na arenie międzynarodowej. Niestety...

Głównymi aktorami tej „dramy” zostali Remigiusz Jezierski i Jarosław Królewski, a zatem - w kolejności - prezesi klubów z Wrocławia i Krakowa. Pierwszy, zanim porwał się na zarządzanie Śląskiem, poradził sobie w dwóch mocno kon-

kurencyjnych specjalnościach; najpierw był piłkarzem ekstraklasy, a potem komentatorem w branżowym Canal+. Miał zatem podstawy i dość doświadczenia, aby zakładać, że da sobie radę również jako szef klubu. Królewski też grał w piłkę, choć na znacznie niższym poziomie, przebił się za to do najwyższej ligi w biznesie; i to jako lider innowacyjności. Słowem, spotkało się dwóch bystrych gości, tyle tylko, że niezdolnych do jakiegokolwiek dialogu. Co już skutkowało trudnym do wytłumaczenia, skandalicznym bojkotem i orzeczeniem walkoweru.

A na tym nie koniec kar. I oby były... przykładne, bo Jezierski z Królewskim najwyraźniej nie

udźwignęli presji, której poddały ich własne klubowe środowiska.

Prezes Śląska przyznał gdzieś nawet w przestrzeni publicznej, że nie poszedł na żadne ustępstwa, gdyż taka była wola/sugestia (niepotrzebne skreślić) kibiców. W domyśle - tych „kumatych”. Pewności, że za godną lepszemu determinacją szefa Wisły nie stało podobne towarzystwo - także nie mamy. Zwłaszcza że to dość osobliwe grono, które od 2023 roku znajduje się na krajowym marginesie nawet tego marginesu fanów, który tworzą tzw. ultrasi. Słusznie, bądź niesłusznie - to temat na osobne opowiadanie...

Smutne fakty są takie, że choć weszliśmy już w drugie ćwierćwiecze XXI stulecia, to o tym, kto zasiądzie na trybunach - i czy mecz w ogóle zostanie rozegrany - może zadecydować margines marginesu. A dodatkowo przynębia, że PZPN biernie stał z boku, konsekwentnie starając się przeczekać problem. W sytuacji, gdy od początku wiadomo, że ten sam się nie rozwiąże. I ze świadomością, że z gruntu

chore jest to, że prezes utrzymywany z komunalnych środków klubu - co już samo w sobie jest kuriozum na skalę światową - bardziej obawia się reakcji „kumatych” niż zarzutu o niego spodarność. A chyba nikt nie ma wątpliwości, że jej znamiona wy-czerpuje brak wpływu za niedostarczoną rozrywkę sportową (a przecież Śląskowi grozi jeszcze wysoka kara), za którą słono - jako składową swoich podatków - płacą Wrocławianie.

Pan Remigiusz zapisał się w polskim futbolu jako autor - już oczywiście będąc komentatorem - analitycznego terminu: asysta drugiego stopnia. Teraz, niestety, wraz panem Jarosławem zmierzają do wykreowania określenia: idiotyzm drugiego stopnia. Bo doprowadzenie do bojkotu, i wynikających z niego strat - punktowych, finansowych, wizerunkowych - trudno określić innym mianem. Dyskusyjny może być tylko stopień zafundowanego publiczności nonsensu, w efekcie którego największych przegranych jest cały krajowy futbol...



Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale na igrzyskach paralimpijskich

Nam skakać nie kazano... Oslo nie dla Polaków

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Kacper Tomasiak był 22., Maciej Kot 25., Aleksander Zniszczoł 32., a Piotr Żyła 46. w pierwszym konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w Oslo.

Na słynnym obiekcie „Holmenkollbakken (HS134), wygrał Szwajcar Gregor Deschwanden. A po pierwszej serii odpadł - co niektórym nawet się śniło - Słoweniec Domen Prevc, który zajął 42. miejsce.

Kacper Tomasiak skoczył 124,5 m i 119 m, za co otrzymał 233,3 pkt. Kot uzyskał 124,5 m i 117,5 m, co dało mu 218,1 pkt. Zniszczoł osiągnął 122,5 m i 110,3 pkt, a Żyła - 117,5 m i 100,8 pkt. Nie startowali Kamil Stoch i Paweł Wąsek, którzy odpadli w piątkowych kwalifikacjach.

- W pierwszej serii spóźniłem odbicie, a w drugiej zbyt wcześnie wybiłem się z progu. Mam nadzieję, że w niedzielę będę miał większy automatyzm i oswoję się z tą skocznią - powiedział Tomasiak.

- Mój drugi zepsuty skok był wynikiem drobnego błędu - ocenił z kolei Maciej Kot.

Gregor Deschwanden otrzymał notę 263,1 pkt po skokach na 132,5 m i 130,5 m. 35-latek odniósł pierwsze zwycięstwo w karierze i jest pierwszym Szwajcarem od 12 lat, który wygrał konkurs Pucharu Świata. Poprzednim był Simon Ammann w 2014 roku.

- Ostatnio, gdy byłem bliski zwycięstwa, to się nie udawało ze względu na słabsze lądowanie, ale tym razem wszystko działało, choć rywalizacja z Ortnerem była zacięta. Wiedziałem, że mogę bardzo dobrze skakać. W niedzielę znowu będę walczył. Nie chcę odpuszczać. Wiem, że mogę zaatakować w następnych konkursach - oświadczył Deschwanden, który w Predazzo zdobył brązowy medal olimpijski na skoczni normalnej.

Drugi Austriak Maximilian Ortner na „Holmenkollbakken” osiągnął 132 m i 126,5 m - 261,7 pkt, a trzeci Japończyk Naoki Nakamura - 128,5 i 129 m - 251,7 pkt.

- Gratuluję Gregorowi pierwszego zwycięstwa. To coś fantastycznego. Nikt się tego nie spo-



Kacper Tomasiak ponownie mierzy się ze światową elitą w Pucharze Świata

dziewał. To wyjątkowe podium w wyjątkowym miejscu - przekazał Ortner.

- To nie jest moja ulubiona skocznia narciarska. Nie czułem się tu zbyt komfortowo i swobodnie, ale stanąłem na podium. Udało mi się utrzymać równowagę i dlatego wszystko poszło dobrze. Trze-

cie miejsce to świetny wynik - ocenił Nakamura.

Lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata - Domen Prevc skoczył 117,5 m i był 42.

- To wynikało z kilku czynników. Ten skok mógł być lepszy, ale nie udało mi się nawet awansować do drugiej serii. Wiele topowych zawodników miało pro-

blemy na tej skoczni. Taki jest sport. Muszę wyciągnąć z tego lekcję. Takie dni się zdarzają - oznajmił Prevc.

W klasyfikacji generalnej prowadzi Prevc, który ma 1894 pkt i tydzień temu w fińskim Lahti zapewnił sobie pierwszą w karierze Kryształową Kulę. Drugie miejsce z dorobkiem 1173 pkt zaj-

muje Japończyk Ryoyu Kobayashi, a trzeci jest Austriak Daniel Tschofenig - 1049 pkt. Najlepszy z Polaków Tomasiak zgromadził 384 pkt i plasuje się na 17. pozycji.

Do końca sezonu zostało 5 konkursów indywidualnych - niedzielny w Oslo oraz po dwa w Vikersund i Planicy na skoczniach mamucich.

Puchar Świat - sobota: 1.

Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 263,1 (132,5/130,5), 2. Maximilian Ortner (Austria) 261,7 (132,0/126,5), 3. Naoki Nakamura (Japonia) 251,7 (128,5/129,0), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 251,3 (125,0/130,5), 5. Ren Nikaido (Japonia) 250,6 (129,5/125,0), 6. Niko Kytösaho (Finlandia) 249,6 (131,0/125,5), 7. Johann Andre Forfang (Norwegia) 248,7 (128,5/124,5), 8. Antti Aalto (Finlandia) 248,0 (129,0/126,5), 9. Manuel Fettner (Austria) 244,0 (127,5/124,0), 10. Stephan Embacher (Austria) 242,3 (125,0/127,0)... 22. Kacper Tomasiak 223,3 (124,5/119,0), 25. Maciej Kot (Polska) 218,1 (124,5/117,5), 32. Aleksander Zniszczoł (Polska) 110,3 (122,5), 46. Piotr Żyła (Polska) 100,8 (117,5, ©©

Do polskich skoków wróciła przeciętność. Paweł Wąsek cieniem samego siebie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Józefem Jarząbką, trenerem skoków narciarskich, pierwszym szkoleniowcem Dawida Kubackiego.

Polskie skoki znowu wracają do stanu sprzed igrzysk. Kolejne zawody i znów odległe miejsca Białe-Czerwone.

Ważne, że nasi skoczkowie po te medale sięgnęli i mamy powód do dumy. Co by nie mówić, to jest impreza życia dla wszystkich sportowców. Teraz wygląda to źle, ale na igrzyskach było znakomicie.

Ale jak to wytłumaczyć, że Paweł Wąsek, który potrafił się zmobilizować i przygotować szczytową formę na konkurs duetów, niespełna miesiąc później nie potrafi nawet przebrnąć kwalifikacji?

Nie ma co kryć, że pomogło nam szczęście. Ktoś musi je mieć, a ktoś inny ma akurat niefort. Warunki też były, jakie były, odwołano trzecią serię i udało się zdobyć medal w duetach, ale nikt o tym za chwilę nie będzie pamiętał, poza tym, że wywalczyliśmy srebrny medal.

A może to był też duży kunszt trenera Macieja Maciusiaka, że potrafił dokonać właściwego wyboru, powołując na igrzyska właśnie Wąskę, który przez cały sezon skakał słabo?

Paweł przed igrzyskami był mocno oszczędzany i może to właśnie zapocentrowało. Przed wyjazdem do Włoch praktycznie nigdzie nie skakał, mógł w spokoju trenować. Pomogło nam niewątpliwie szczęście, ale na nim samym nie da się zbudować sukcesu.

Jest jednak powód do niepokoju, że zawodnik, który jednego dnia potrafi oddać dobre i równe skoki oraz poradzić sobie z presją, zaraz po tym prezentuje się mizernie?

Na pewno tak. Jeśli są wahania formy, to zawodnik się męczy. A jak się męczy, to pojawia się większy stres i koło się zamyka.

Wydaje się, że po wywalczeniu medalu na igrzyskach stresu u Wąskę powinno być mniej, a teraz wszystko będzie już tylko łatwiejsze.

Też tak myślałem, że, mówiąc kolokwialnie, Pawłowi puści głowa, że będzie już z górki. Niestety, teraz jego forma jest



Paweł Wąsek (na zdjęciu po prawej) zupełnie zatracił formę z igrzysk w Italii. Jest cieniem samego siebie

taka sama, jak niemal podczas całego sezonu. Trudno powiedzieć, dlaczego znowu skacze słabo.

Kacper Tomasiak po igrzyskach zdobył jeszcze srebro w mistrzostwach świata juniorów, ale w Pucharze Świata też nie prezentuje tej znakomitej dyspozycji z Predazzo. Kacper pojechał na ostatnie zawody z marszu, bez przygo-

towania. To jest bardzo młody zawodnik, w tym sezonie miał mnóstwo startów i może odczuwać zmęczenie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

Przed nami ostatnie konkursy Pucharu Świata. Białe-Czerwoni sprawią jeszcze jakąś miłą niespodziankę? Myślę, że Piotr Żyła może zająć miejsce w pierwszej dziesiątce w lotach w Vikersund,

czy Planicy. Ciekaw jestem, jak w konkursach na mamutach poradzi sobie Kacper Tomasiak, dla którego to będą pierwsze zawody w karierze na tak gigantycznych skoczniach. Pozostali nasi reprezentanci skaczą przeciętnie i trudno się spodziewać, aby zaskoczyli właśnie na koniec sezonu. Jak nie idzie i nie jest się w formie, to się kombinuje, a jak się kombinuje, to skoki potrafią pójść zarówno w dobrą, jak i jeszcze gorszą stronę.

Jak zatem pan podsumuje kończący się sezon? Z jednej strony trzy medale igrzysk, z drugiej przeciętność w konkursach Pucharu Świata. Polakowi nie udało się zająć miejsca na podium.

To nie będzie łatwa ocena, bo igrzyska wypadły fenomenalne, a poza tym było słabo. Tylko Tomasiak prezentował się dobrze. Reszta miała niewielkie przebiełki w pojedynczych konkursach, ale to o wiele za mało w stosunku do oczekiwań.

Tomasiak będzie w stanie powalczyć o podium w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Na pewno stać go na to. Musi jeszcze trochę popracować

nad techniką lotu. Jeśli to zrobi, to będzie w czołówce. Zobaczymy też, jak będzie pracował w okresie przygotowawczym.

Dawid Kubacki, w stosunku do poprzedniego sezonu, zanotował chyba nawet regres.

Mam nadzieję, że może w przyszłym sezonie coś się zmieni i pójdzie w dobrą stronę.

Jest nadzieja, że w nowym sezonie zobaczymy w reprezentacji Polski kolejne objawienie, choćby porównywalne do talentu Tomasiaka?

Mamy kilku wyróżniających się zawodników, jak Łukasz Łukaszczyk, Kamil Waszek czy Klemens Joniak. Mamy talenty, z których naprawdę możemy się cieszyć i to już w niedalekiej przyszłości.

Nie ma ryzyka, że kolejne talenty po udanej karierze w kategorii juniora znów przepadną? Takie historie w polskich skokach już były.

Ono zawsze jest, zwłaszcza gdy w okresie przejścia do wieku seniora skoczkowie nie mają odpowiedniego wsparcia. Oby w ich przypadku to się nie powtórzyło... ©©

Podział punktów w meczu drużyn Zielińskiego i Zalewskiego, a Milik na ławce

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Manchester City, Bayern Monachium i Inter Mediolan straciły punkty, a Arsenal Londyn, Real Madryt, Napoli i Juventus Turyn odnieśli zwycięstwa.

ANGLIA

Manchester City zaliczył wpadkę w wyjazdowym meczu z broniącym się przed spadkiem West Hamem United (1:1), gubiąc 2 punkty w Londynie. „Obywatele” wciąż jednak zajmują drugie miejsce w tabeli Premier League, ale ich strata do prowadzącego Arsenalu powiększyła się do 9 punktów, przy jednym meczu mniej od „Kanonierów”. Trener City Pep Guardiola nie składa jednak broni i zapowiada walkę o tytuł do końca.

Arsenal pokonał na Emirates Everton 2:0, choć premierowego gola dopiero w 89. minucie zdobył szwedzki napastnik Viktor Gyökeres. W doliczonym czasie wyniku ustalili wychowanek „Kanonierów” Max Dowman, zostając najmłodszym strzelcem gola w historii Premier League. Trafił do siatki „The Toffees”, mając zaledwie 16 lat i 73 dni. Dotychczas rekor-

dzistą był James Vaughan, który w 2005 roku z bramki zdobytej dla Evertonu cieszył się mając 16 lat i 270 dni.

PREMIER LEAGUE

30. kolejka: Sunderland - Brighton & Hove Albion 0:1, Burnley - Bournemouth 0:0, Chelsea Londyn - Newcastle United 0:1, Arsenal Londyn - Everton 2:0, West Ham United - Manchester City 1:1.

FRANCJA

W Ligue 1 porażkę 0:1 w Lorient poniosło Lens, tracąc dystans do liderującego Paris Saint-Germain. Trzecie w tabeli Olympique Marsylia pokonało otwierające strefę spadkową Auxerre 1:0 po голу algierskiego rezerwowego Amine’a Gouiriego.

LIGUE 1

26. kolejka: Olympique Marsylia - Auxerre 1:0, Lorient - Lens 2:1, Angers - OGC Nice 0:2, AS Monaco - Brest 2:0.

HISZPANIA

Goniący Barcelonę Real Madryt bez kontuzjowanego Kyliana Mbappe rozgromił Elche 4:1. Efektowną bramkę z dystansu na 2:0 zdobył Urugwajczyk Federico Valverde, który w środę popisał się hat-trikiem w pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów z Manchesterem City (3:0).



Piotr Zieliński wraz z partnerami z Interu Mediolan gratuluje Piosposito zdobycia gola z Atalantą Bergamo

Real w lidze nie przegrał z Elche od 1978 roku, a u siebie nigdy nie poniósł porażki. Nie stracił też jeszcze żadnego punktu w tym sezonie La Liga, gdy jako pierwszy zdobył bramkę. Elche nie wygrało żadnego z ostatnich 11 ligowych meczów i zajmuje 17. miejsce.

LA LIGA

28. kolejka: Deportivo Alaves - Villarreal 1:1, Girona - Athletic Bilbao 3:0, Atletico Madryt -

Getafe 1:0, Real Oviedo - Valencia 1:0, Real Madryt - Elche 4:1.

NIEMCY

Prowadzący w tabeli obrońca tytułu Bayern Monachium zremisował na wyjeździe z Bayerem Leverkusen 1:1.

Bawarczycy kończyli mecz w dziewiątkę po czerwonych kartkach dla Nicolasa Jacksona w 42. minucie i Luisa Diaza w 84. minucie.

Już w 6. minucie prowadzenie „Aptekarzom” dał Aleix Garcia. Do remisu w 69. minucie doprowadził Diaz. Kwadrans później Kolumbijczyk został ukarany drugą żółtą kartką.

W piątkowym meczu St. Pauli przegrało 0:2 na wyjeździe z Borussią Moenchengladbach. „Korsarzom” nie pomogli obrońca Adam Dźwigała (grał do 67. minuty) i pomocnik Arkadiusz Pyrką, zmieniony w 88. minucie.

BUNDESLIGA

26. kolejka: Borussia Moenchengladbach - St. Pauli 2:0, TSG Hoffenheim - VfL Wolfsburg 1:1, Borussia Dortmund - FC Augsburg 2:0, Eintracht Frankfurt - Heidenheim 1:0, Bayer Leverkusen - Bayern Monachium 1:1, Hamburger SV - 1.FC Koeln 1:1.

WŁOCHY

Prowadzący w tabeli Serie A Inter Mediolan, w składzie z Piotrem Zielińskim, zremisował u siebie z Atalantą Bergamo 1:1. W drużynie gości do 65. minuty grał Nicola Zalewski. Gospodarze prowadzili po bramce Francesco Esposito (26.), ale w końcówce do wyrównania doprowadził Czarnogórzec Nikola Krstović (83.).

Atalanta nie przegrała na wyjeździe z Interem po raz pierwszy od września 2021 roku.

Na zwycięstwo nad tym rywalem czeka od 2018, a na wygraną z nim na San Siro - od 2014.

Juventus Turyn wygrał na wyjeździe z Udinese 1:0 po голу Iworyjczyka Jeremiego Bogi w 38. minucie.

W kadrze gości znalazł się pauzujący od blisko dwóch lat Arkadiusz Milik, ale nie wstał z ławki rezerwowych. W zespole gospodarzy Jakub Piotrowski w 77. minucie zmienił Szweda Jespera Karlstroema, który kiedyś występował w Lechu Poznań. Na ławce rezerwowych zabrakło miejsca dla Adama Buksy.

Juve wygrał dziewięć z ostatnich 10 starć z Udinese w lidze i Pucharze Włoch. Triumfował także w czterech kolejnych meczach w Udine, nie tracąc przy tym gola.

Broniące tytułu Napoli na Stadio Diego Armando Maradona wygrało z Lecce 2:1, choć przegrywało od 3. minuty po голу Niemca Jamila Sieberta. W drugiej połowie bramki dla gospodarzy zdobyli Duńczyk Rasmus Højlund i Matteo Politano.

SERIE A

29. kolejka: Torino - Parma 4:1, Inter Mediolan - Atalanta Bergamo 1:1, Napoli - Lecce 2:1, Udinese - Juventus Turyn 0:1. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA

■ ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER

■ ZWIERZĘTA

■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA

■ /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY

Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Handlowe

INSTRUMENTY MUZYCZNE

SPRZEDAM akordeon Hohner 120 basów, D-lux, Sławno, 692-330-919.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, w tym elewacja tel. 508-158-100 GK

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

OD A do Z. Słupsk, 785167435

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

eprasa.pl e51582b24a

